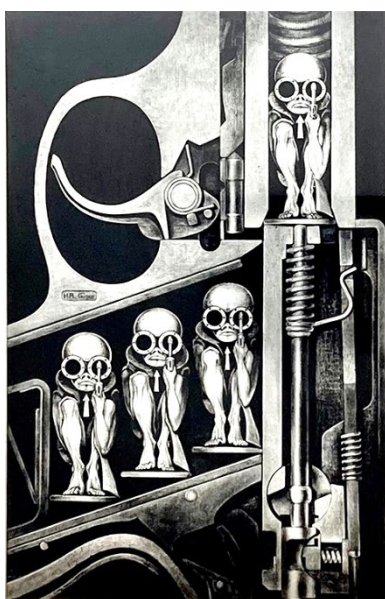


<https://jacek.kwasniewski.org.pl>

Jacek Kwaśniewski



H.R.Giger



Ph.Greenberg



cofani funebri

Lęk przed śmiercią - jedno ze źródeł dynamiki Zachodu

materiał do wykładów

2024

Życie kochanie, trwa tyle co taniec
Fandango, bolero, bibop,
Manna, hosanna, różaniec i szaniec
I jazda i basta i stop.

Bal to najdłuższy, na jaki nas proszą
Nie grają na bis, chociaż żal.
Zanim więc serca upadłość ogłoszą
Na bal, marsz na bal.

/.../

Niech żyje bal!
Bo to życie to bal jest nad bale.
Niech żyje bal!
Drugi raz nie zaproszą nas wcale.
Orkiestra gra!
Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte.
Dzień warty dnia!
A to życie zachodu jest warte.

/.../

Sucha kostucha, ta Miss Wykidajło
Wyłączy nam prąd w środku dnia.
Pchajmy więc taczki obłędu, jak Byron,
Bo raz mamy bal.

tekst Agnieszka Osiecka muzyka Seweryn Krajewski wyk. Maryla Rodowicz

https://www.youtube.com/watch?v=CDNjA_xRW_U

Spis treści

Punkt wyjścia. Współczesne priorytety Zachodu: Szybciej i Dłużej.....	3
Priorytet Szybciej. Priorytet Dłużej. Szybciej i Dłużej jako wartości powiązane	
Historia Zachodu w perspektywie lęku przed śmiercią.....	6
Krótko o teoriach, z których korzystam	6
Średniowiecze. Nowy człowiek i początki modernizacji.....	7
Optymizm w relacjach z naturą. Ambiwalencja w kontaktach ze Stwórcą. Indywidualizacja. Chrześcijanin średniowieczny	
Epoka nowożytna, wieki XVI – XIX. Modernizacja, sekularyzacja, szukanie alternatyw eschatologicznych	9
W skrócie. Ilość informacji miarą modernizacji. Modernizacja i sekularyzacja. Wewnątrzreligijne źródła sekularyzacji. Liczebność warstwy modernizacyjnej. Sekularyzacja i frustracja egzystencjalna. Alternatywy eschatologiczne. Spirytualizm. Konkluzja	
Wiek XX. Tabu śmierci, nowe priorytety, śmierć jest chorobą.....	17
Paradoks - postępowi medycyny towarzyszy wzrost lęku. Tabu śmierci - demografia i sekularyzacja. Dwudziestowieczne linie obrony. Reakcje na lęk przed śmiercią w drugiej połowie XX wieku. Nowa mentalność - śmierć jest chorobą	
XXI wiek. Technologia jako eschatologia. Czy długie życie to wymienne tożsamości? Paradoksy egzystencjalne: zakończyć istnienie, ale nie umrzeć.....	21
Ammortality i radykalne modyfikacje organizmu. Modyfikacje a więź ze starym homo sapiens. Czy tożsamość osobowa musi być stałą mojego życia. Wykładnicza produkcja informacji i wymiana pamięci. Co się stanie z tożsamościami, które przeminęły i których nie pamiętamy. Czy poczucie bycia sobą okaże się odporne na upływ czasu?	
Notka metodologiczna.....	27
Notka bibliograficzna i przypisy	29

Material do wykładów, opracowany w oparciu o moje książki i artykuły

Tekst streszcza idee mojej książki pt. O ewolucji cywilizacji zachodniej (w. 1.7.2.). Zawiera też kilkanaście nowych tez, których w książce nie ma. Niebawem będę ją aktualizował i zamieszczę tam rozbudowane wersje nowych twierdzeń.

W tekście wykorzystałem także inne moje prace: Cywilizacja zachodnia i Czas (książka) | Następne sto, dwieście lat: czy śmierć zacznie stopniowo zanikać? | Ilość informacji wyprodukowanych w historii Europy. Miara modernizacji | Wpływ Kościoła i chrześcijaństwa na postęp techniczny w Europie średniowiecznej | Tabu śmierci. Dlaczego powstało, dlaczego gaśnie | Sekularyzacja historii | Średniowieczne korzenie nauki nowożytnej | Nauka i religia: historiografia problemu

Wszystkie w/w pozycje są na stronie <https://jacek.kwasniewski.org.pl> Tam też większość wykorzystanej w tej pracy literatury

Punkt wyjścia. Współczesne priorytety Zachodu: Szybciej i Dłużej

Zacznijmy od wskazania dwóch powszechnie znanych zjawisk. Wszyscy je na co dzień dostrzegamy, ciągle o nich mówimy. Wydatki z nimi związane pochłaniają coraz większą porcję Produktu Krajowego Brutto (PKB). Można je więc nazwać priorytetami. To priorytety Szybciej i Dłużej¹. Szybciej działać, szybciej żyć, dłużej być młodym, dłużej być w ogóle. Rosnąca skala zasobów, które są przeznaczane na realizację tych priorytetów każe zapytać o ich genezę. Skąd się te priorytety wzięły?

Przydatne są tu prace historyczne oraz powstałe w drugiej połowie ubiegłego wieku teorie psychologiczne i antropologiczne, które zajęły się naszymi lękami egzystencjalnymi. Okazuje się, że priorytety Szybciej i Dłużej sięgają korzeniami średniowiecznych lęków i początków procesu modernizacji.

Tak więc próbuję odpowiedzieć na pytanie, jak to się stało, że po kilkunastu wiekach od startu zachodniej cywilizacji, priorytetami stały się wartości, które w XX wieku spowodowały w mgnieniu oka wielkie zmiany w kierunkach wykorzystania dostępnych zasobów. Bo coraz większą część tych zasobów, kosztem innych zastosowań, przeznaczamy na realizację tego, co można streścić hasłami Szybciej i Dłużej. Chcę pokazać, że pragnienie Dłużej i wszechobecny przymus Szybciej są ściśle powiązane z historią naszych lęków i modernizacją.

Czy takie spojrzenie jest ciekawe i coś wyjaśni w nowy sposób? Na to pytanie musi odpowiedzieć czytelnik.

Priorytet Szybciej

O tym, że wszystko wokół nas dzieje się coraz szybciej, nie trzeba nikogo przekonywać, choć nie wszyscy w równym stopniu doświadczają tego przyspieszenia. Dla maklera giełdowego szybkość działania jest kwestią niemal życia i śmierci, dla emeryta jedynie zadziwieniem, jak zwariowane jest tempo świata, który się toczy gdzieś obok niego.

Rosnącą szybkość cywilizacyjną można mierzyć bezpośrednio w różnych segmentach systemu społecznego oraz pośrednio, ilością zasobów używanych do przyspieszania.

Mówiąc, że żyjemy coraz szybciej mamy na myśli takie mierzalne zjawiska, jak:

- coraz krótszy czas wymiany na nową istniejącej konsumpcyjnej oferty rynkowej
- rosnące tempo w jakim pojawiają się nowe upodobania, zainteresowania i zwyczaje oraz odpowiadające im produkty, nowe technologie i gadżety,
- coraz krótszy czas reakcji firmy i pracownika na bodźce płynące z rynku
- coraz krótszy czas realizacji zamówienia, gdy zamawiam coś jako konsument i gdy dostaję zamówienie do realizacji jako producent, pracownik
- rosnącą ilość informacji, którą przetwarzam w jednostce czasu
- rosnącą szybkość i częstotliwość przemieszczania się z miejsca na miejsce. Także odległości przebyte w ciągu miesiąca czy roku
- rosnącą ilość zgłaszanych wniosków patentowych w danym okresie
- rosnącą liczbę transakcji wszelkiego typu na rynku w określonej jednostce czasu.

Choć lista jest daleko niepełna, są to wszystko parametry szybkości cywilizacyjnej, którymi można mierzyć tempo biegu naszej cywilizacji oraz zróżnicowanie tego tempa:

- pomiędzy różnymi gałęziami gospodarki i obszarami codziennego życia
- pomiędzy różnymi zawodami i zajęciami
- pomiędzy różnymi grupami dochodowymi
- pomiędzy różnymi pozycjami w hierarchii zawodowej
- pomiędzy ludźmi w różnym wieku
- pomiędzy różnymi krajami i różnymi regionami tego samego kraju.

Szybkości cywilizacyjnej doświadczamy w wielu tych wymiarach równocześnie. To, co nazywam szybkością mojego otoczenia jest wypadkową szybkości wszystkich wymiarów, w których uczestniczę.

Ważnym, pośrednim miernikiem szybkości cywilizacyjnej jest rosnąca skala zasobów, które są używane do przyspieszania cywilizacyjnego. W tym celu badałem kiedyś takie sprawy, jak rosnącą szybkość działania procesorów, udział wydatków B+R (działalność badawczo rozwojowa) na technologie informatyczne w całości wydatków B+R, udział patentów w informatyce i telekomunikacji w całej puli patentów USA i skalę inwestycji venture capital² w dziedzinie informatyki w całości inwestycji venture capital. Moje analizy miały charakter wstępny, ale potwierdziły tezę o rosnącej prędkości i szybko rosnącym udziale tych grup wydatków. Syntetyczną miarą przyspieszenia jest także rosnąca wykładniczo ilość wytwarzanych informacji, o czym będziemy mówili za chwilę.

Nie będę tu omawiał szczegółowo genezy priorytetu Szybciej. Wystarczy powiedzieć, że jednym z najważniejszych źródeł przyspieszenia było wdrożenie w skali międzynarodowej jednolitych zasad przekształcania w kapitał niemal każdego zasobu i elementu majątku. Dokonano tego na Zachodzie dopiero w XIX wieku i dotyczyło to gospodarek prywatnych, rynkowych. W XX wieku zasady te przyjęły niektóre rozwinięte kraje niezachodnie³. To rozwiązanie umożliwiło akceptację wszelkiej własności na wielkim obszarze przez miliardy ludzi, podobnie jak i reguł prowadzenia transakcji i rozsądzania sporów. Konkurencyjna gospodarka tworzy popyt na kapitał a im bardziej jest zintegrowana i globalna, tym więcej w niej mobilnego kapitału szukającego dla siebie miejsca i tym więcej pomysłów, jak przekształcić majątek nie będący jeszcze kapitałem w kapitał. Przyspiesza to cyrkulację, co zwielokrotnia ilość kapitału z danej masy zasobów i zapobiega odkładaniu tzw. martwego kapitału.

Priorytet Dłużej

Priorytet Dłużej to pragnienie, by jak najdłużej być młodym i jak najdłużej być w ogóle. Oczywiście w zdrowiu.

Szybka cywilizacja hojnie premiuje młodość, bo jej funkcjonowanie wymaga zdolności adaptacyjnych do nieustannych zmian, odporności na stres, łączenia przebojowości i pasji z umiejętnością zawierania trudnych kompromisów, inteligencji, pracy zespołowej, decyzyjności. To wszystko bardziej cechuje młodych niż starych, bo to młodość jest szybka, zdrowa, wytrzymała, aktywna, piękna, wydajna, ofensywna, dynamiczna, odporna i sprawna.

Bycie młodym jest więc nie tylko miłe, ale stało się opłacalne. Dla gospodarki i dla jednostki. Odpowiadając na tę potrzebę, powstał pod koniec XIX wieku, ale praktycznie dopiero w XX wieku wielki przemysł, dający nadzieję, ale i realne szanse bycia coraz dłużej młodym. Jego główne składowe to branża kosmetyczna, fitness, haute couture, luxury apparel, chirurgia estetyczna, mental wellness. W ciągu ostatnich kilku lat wielkość tego przemysłu oscyluje wokół siedmiuset miliardów dolarów⁴, co jest kwotą równą sumie przychodów Apple'a, Microsoftu i Facebooka.

Priorytet Dłużej to także pragnienie jak najdłuższego życia w ogóle. To, że chcemy żyć coraz dłużej w zdrowiu nie wymaga dowodów, choć nie zgadzam się, że jest to pragnienie odwieczne. Odróżnijmy bajki o matuzalemach od faktycznych działań, które przyniosły pierwsze, choć skromne efekty w drugiej połowie XIX wieku⁵. Jednak dopiero wysiłki poczynione w wieku XX pokonały odwieczną i bardzo wysoką śmiertelność dzieci i młodzieży i przyniosły wzrost długości życia nie mający precedensu w historii. Mam na myśli zwłaszcza dokonania drugiej połowy wieku, które są wynikiem wielkiego wzrostu wydatków na ochronę zdrowia. Najlepiej znaną i powszechnie używaną miarą jest rosnący udział w PKB wydatków na ochronę zdrowia krajów rozwiniętych. Od roku 1950 do dzisiaj (74 lata) nastąpił wzrost przeszło czteroipółkrotny, od 4,3% do niemal 20%. Dla porównania, w okresie 1776-1900 (124 lata) nastąpił wzrost z 1,9 do 2,5%, a w pierwszej połowie XX wieku wzrost z 2,5 do 4,3% (dane dla USA)⁶.

W latach 2021-2023 kraje Unii Europejskiej i Stany Zjednoczone razem wydawały rocznie na ochronę zdrowia kwoty od 6 do 7 bilionów dolarów. W USA było to około 17-19% PKB a w Unii Europejskiej około 10-11% PKB. Aby ocenić skalę wydatków na ochronę zdrowia, warto je porównać z wydatkami na obronność. W roku 2023 łączne wydatki USA i Unii Europejskiej na obronność wyniosły odpowiednio 3,5% PKB i 1,3% PKB (820-916 mld. USD i 270 mld. euro). Wydatki na ochronę zdrowia są więc prawie 5,5 raza większe, niż wydatki na cele wojskowe i obronność⁷.

Szybciej i Dłużej jako wartości powiązane

Szybciej i Dłużej to jednak nie tylko rosnące wydatki. Stoją za nimi wartości, które się nawzajem stymulują i legitymizują.

Sukcesy w Byciu-Dłużej-Młodym i Byciu-Dłużej-W-Ogóle nasilają popyt na kolejne produkty i usługi w sferze Dłużej. To zwrótnie uzasadnia dalsze przyspieszenie technologiczne i naukowe. Podkreśamy więc tempo Szybciej, aby jeszcze sprawniej odpowiadać na coraz szersze i coraz silniej artykułowane żądanie, aby Być-Dłużej-Młodym i Być-Coraz-Dłużej-W-Ogóle. Szybciej i Dłużej wzajemnie się stymulują i powielają. Mówiąc metaforycznie, Szybciej umożliwia Dłużej a Dłużej uzasadnia Szybciej.

Streszczony w pojęciu Szybciej zachodni przymus racjonalności oraz Dłużej jako cel i wartość przyciągają się jak magnesy. Przymus racjonalności umożliwia – poprzez zwyczajski pochód techniki i nauki – realizację wartości streszczonej w pojęciu Dłużej a owo Dłużej, jako wartość końcowa, która nie wymaga uzasadnienia, sama uzasadnia Szybciej. I to nie na poziomach trywialnych, jak konsumpcja czy potęga pieniądza, ale wręcz transcendentnych, ostatecznych. Zachodnia racjonalność i zachodni przymus szybkości otrzymują Najwyższą

Nobilitację, która jest ich nową legitymacją. Stają się silnikiem napędzającym cywilizowany świat ku transcendencji, jaką jest życie coraz dłuższe, dowolnie długie. A może bez końca?

Pierwotnie swoją transcendentną legitymację kapitalizm znalazł w protestantyzmie, w wierze, że sukces ekonomiczny jest dowodem boskiej łaski, ale wraz z sekularyzacją tę legitymację utracił. Kolejne pomysły jak trwale odzyskać zaufanie, poparcie i zjednać do siebie, albo się dyskredytowały albo okazują się po prostu miałki. Teraz szansę nowej legitymacji kapitalizm dostrzega w byciu platformą startową do lotu w kierunku życia radykalnie dłuższego od obecnego. Świadczą o tym setki miliardów dolarów wydawanych na ten cel i tłum miliarderów, którzy się przepychają w branżach human enhancement i life extension (ulepszanie i przedłużanie życia).

Historia Zachodu w perspektywie lęku przed śmiercią

Pora się cofnąć w przeszłość. Aby zrozumieć priorytety Szybciej i Dłużej, spójrzmy na zachodnią cywilizację, w okresie od VI wieku do dziś, przez pryzmat zmieniających się w tym czasie sposobów walki z lękiem przed śmiercią.

Skąd taki pomysł?

Bo po pierwsze, oglądamy przeszłość z perspektywy problemu, który był przez wieki niezwykle silnie kulturotwórczy. W Europie, od Średniowiecza, pomysł, jak pokonać strach przed śmiercią był fundamentem masowego, plebejskiego chrześcijaństwa. W kolejnych wiekach ta eschatologia traciła moc, ale powstawały nowe, bo lęk trzeba było nadal poskramiać. Inspirował więc filozofię, naukę, religię i teologię, doktryny polityczne, literaturę, sztukę, muzykę. Ileż wielkich dzieł, dokonań, wojen i podbojów zawdzięczamy chęci pokonania tego strachu, czy to siłą naszych argumentów czy przez odcisnięcie swojej obecności w historii? Boimy się śmierci i ten lęk nas pobudza, dopinguje, zapładnia. Nic się tu nie zmieniło od Średniowiecza i Renesansu, żeby nie sięgać dalej w przeszłość.

Po drugie, patrząc na zmieniające się pomysły, jak walczyć z lękiem ostatecznym dojdziemy w końcu do współczesności i narodzin wiary, że śmierć być może da się uśmiercić lub znacząco odroczyć przy pomocy technologii. Strach przed śmiercią przyjął obecną postać priorytetu Dłużej. Dynamicznie wpływa na naszą kulturę, gospodarkę i technologię.

Takie jest uzasadnienie spojrzenia na naszą przeszłość z perspektywy lęku przed śmiercią.

Krótko o teoriach, z których korzystam

Korzystam z teorii, głównie psychologicznych, ale też z obszaru antropologii, socjologii i filozofii, które powstały w drugiej połowie XX wieku⁸. Głoszą, że ważnym składnikiem ludzkiej egzystencji jest głęboko zakorzeniona w człowieku trwoga, która wpływa ze świadomości, że nasze życie ma kres, że czeka nas śmierć, która jest absolutnie pewna. Trwoga płynąca ze świadomości bycia istotą śmiertelną.

Źródłem tego lęku jest fakt, że zdolności poznawcze człowieka pozwalają nam myśleć w sposób złożony, abstrakcyjny i symboliczny. Daje to wyjątkowy potencjał intelektualny, ale

przynosi też potężne zagrożenie, bo w efekcie ludzie nabywają im tylko właściwą świadomość nieuchronności śmierci. Ta właśnie świadomość, zderzona z naturalnym, biologicznym dążeniem do przetrwania, tworzy potencjał trwogi, jest źródłem lęku ostatecznego.

Na marginesie, oto nazwiska twórców teorii, o których mówię: Ernest Becker, Jeff Greenberg, Sheldon Solomon, Thomas Pyszczynski, Victor Frankl, Rollo May, Otto Rank, Irvin Yalom, Rodney Stark, William Bainbridge, Laurence Iannaccone, Robin Dunbar, Reza Aslan

Okiełznanie naszych lęków staje się jedną z podstawowych funkcji kultury. Na co dzień lęk przed śmiercią musi być wyparty ze świadomości, gdyż utrudnia lub wręcz uniemożliwia normalne funkcjonowanie. Kultura staje się świadomym i nieświadomym narzędziem redukcji tego lęku budując nadzieję pokonania śmierci i zyskania nieśmiertelności. Mogą to być klasyczne obietnice różnych religii albo tak zwane nieśmiertelności symboliczne, na przykład obieca, że przekazałem moje geny potomstwu i „nie wszystek umrę” albo działania, dzięki którym liczymy, że zostanie zachowana pamięć o nas w następnych pokoleniach. Że przetrwamy w swoich dokonaniach. Mogę osłabić lęk przed śmiercią poprzez działania, dzięki którym mam poczucie uczestnictwa w czymś wielkim, co ma wpływ na losy świata, np. walka z zagrożeniami klimatycznymi.

Średniowiecze. Nowy człowiek i początki modernizacji

Średniowiecze stworzyło działający przez następne tysiąc lat dwuskładnikowy mechanizm zmian. Uruchomiono procesy modernizacyjne oraz został stworzony nowy człowiek z przebudowanym obrazem świata, nowymi marzeniami, lękami, sposobami ich pokonywania⁹.

Optymizm w relacjach z naturą

Jeśli idzie o procesy modernizacyjne, w tym powstanie nauki i rozwój technologii, były one w znacznej mierze efektem braku hamulców ideologicznych. Chrześcijaństwo, jedna z głównych sił budujących cywilizację zachodnią, obdarowało człowieka optymizmem w relacjach z naturą. Natura utraciła status sakralny, uznano, że człowiekowi podlega. Teologia legitymizowała naukę uznając ją za jeden z filarów chrześcijaństwa a technologię za narzędzie pomocne w dziele zbawienia. Kościół, jeden z największych posiadaczy, dbał, by względy ideologiczne nie spowalniały biegu gospodarki. Powstała unikalna infrastruktura uniwersytecka, europejska technika budziła podziw przybyszów a gospodarka, jako jedyna w świecie zaczęła realizować od wieku XIV wzrost intensywny. Dużą rolę odegrało też dziedzictwo antyczne i Arabowie

Ambiwalencja w kontaktach ze Stwórcą

Natomiast jeśli idzie o stworzenie nowego człowieka, chrześcijaństwo obdarowało człowieka daleko idącą ambiwalencją w jego kontaktach ze Stwórcą. Człowiekowi wpojono nieprzeparte pragnienie raju, bo „śmierć jest tylko przejściem do nowego etapu życia i dobrzy ludzie odnajdą u Boga wieczne szczęście, radość i spokój ducha”. Ale wpojono mu też przekonanie o własnej, bezgranicznej grzeszności, wynikające stąd głębokie poczucie winy i wielki strach przed piekłem. Ambiwalentna mieszanka wielkiego pragnienia i wielkiego lęku.

Indywidualizacja

Aby zakorzeńć nową religię, musiała przede wszystkim nastąpić religijna indywidualizacja jednostki. Podstawą myślenia o sobie musiał stać się człowiek jako jednostka, a nie, jak dotychczas, jako przedstawiciel jakiejś grupy odniesienia: klanu, rodziny, plemienia, wioski. To był zasadniczy warunek chrystianizacji - człowiek samotnie stojący wobec Boga, z bagażem swoich czynów, za które ponosi pełną odpowiedzialność.

Procesu indywidualizacji Kościół dokonał na poziomie grupy i jednostki. Na poziomie grupy dokonano zmian rewolucyjnych, zwanych I Rewolucją Papieską (V-VII wiek). Zakazano stosowania odwiecznych zasad koligacenia (zakazy małżeństw krewnych i powinowatych) poszerzając te zakazy do niepojętych dla nas granic (zakazy małżeństw bardzo dalekich krewnych, bo do siódmego stopnia, dalekich powinowatych, a nawet krewnych duchowych, czyli rodziny rodziców chrzestnych). Zakazem objęty był lewirat¹⁰ i budowa pozamałżeńskich więzi rodzinnych, czyli konkubinaty i adopcja. Kościół w ten sposób atomizował dotychczasowe wspólnoty, niszczył tradycyjne narzędzia integracji społecznej, fundamenty ekonomiczne i duchowe kultur pogańskich. Zakazy te, bardzo trudne do respektowania w praktyce, czyniły rzesze wiernych winnymi ciężkiego grzechu, ale dawały Kościołowi dyskrecyjną władzę udzielania dyspens. Poza atomizacją restrykcje te przyczyniły się do wielkiego wzrostu majątków pozbawionych spadkobierców. Ich właścicielami często były wdowy po zmarłych feudałach. Otaczając je troskliwą opieką Kościół ustawicznie przejmował te majątki w drodze zapisów testamentowych.

Indywidualizacji na poziomie jednostki dokonano wkładając do duszy Europejczyka nową eschatologię, czyli opowieść, co go czeka po śmierci. Wymarzona droga ku niebu została wytyczona i na bieżąco monitorowana przez Kościół. Dotychczasowe mechanizmy obrony przed lękiem przed śmiercią, czyli stare eschatologie: antyczne, pogańskie, barbarzyńskie, ich opowieści, lęki i sposoby ich pokonywania były tępione, zakazywane lub asymilowane (wiele świąt kościelnych ma pogańskie korzenie). Kościół własną eschatologię promował i z całą mocą egzekwował. Jej wiarygodność gwarantował także świat wokół, który był ekosystemem kulturowym, całkowicie przenikniętym religią. Wszystko, co czynił człowiek miało równocześnie sens doczesny i religijny, łącznie z łowieniem ryb i wykuwaniem miecza.

Człowiekowi współczesnemu trudno pojąć takie realia. W procesie kulturowej integracji Europy, chrześcijaństwo i Kościół odcisnęły piętno na ówczesnej rzeczywistości w tak wielu wymiarach, że stały się wszechogarniającym człowieka środowiskiem kulturowym. Religijnymi elementami przeniknięty był język, rachuba czasu, codzienne obyczaje, sztuka, poglądy na sprawy ziemskie i ostateczne. Kościół w przeciągu tysiąca lat zbudował w ten sposób europejski kod kulturowy, który był ponadnarodowy, ponadpaństwowy i ponadklasowy. Posługiwanie się tym kodem było identyfikatorem przynależności do świata chrześcijańskiego.

Doczesność była chwilą przed czekającą człowieka wiecznością. W takim świecie opisy raju i piekła oraz instrukcje, jak się dostać do nieba, były jak najbardziej na miejscu. Sąd pośmiertny i rajskie szczęście albo piekielne męki były bezdyskusyjnymi elementami świata. Chrześcijańska eschatologia jako obrona przed lękiem przed śmiercią i zarazem gwarancja

głębokiego sensu życia była czymś naturalnym, bo zgadzała się z całym obrazem doczesnym i religijnym, jaki człowiek miał przed oczami i w umyśle.

Chrześcijanin średniowieczny

Pisząc o niemal tysiącletnim procesie implantowania wiary i budowy kultury chrześcijańskiej, warto wspomnieć o efektach tego dla mentalności nie tyle elit, co szerokich rzesz Europejczyków. Otóż ze wszystkiego, co wiemy na ten temat, człowiek średniowieczny miał absolutnie znikomą wiedzę o doktrynie i zasadach chrześcijańskiej wiary. Był nadal przepojony starymi, pogańskimi wierzeniami. To, że można mimo to uznać go za chrześcijanina opieramy na fakcie, że wciąż żywe i liczne składniki starych wierzeń stanowiły zewnętrzną obudowę kilku, ale skutecznie wpojonych przez Kościół elementów nowej wiary. Była to chrześcijańska eschatologia: Chrystus, zmartwychwstanie, niebo, anioły, instrukcje jak uniknąć czeluści piekielnych i trafić do raju. Pełniła funkcję uśmierzenia lęku przed śmiercią. Kościół wpoił ten eschatologiczny fundament, wokół którego nadal kłębiły się, ale już na drugim planie, złe i dobre demony, z którymi należało wiedzieć, jak postępować, czarci, miejsca, których lepiej było unikać, zmarli bytujący pomiędzy ziemią a zaświatami, których trzeba było udobruchać, albo ich wspomóc. Te pogańskie zaszłości stopniowo christianizowano, choć niektóre przetrwały do XIX, XX wieku.

Chrześcijaństwo, jako uwalniająca od lęku eschatologia, godzi spór między zwolennikami tezy o Średniowieczu, jako epoce głębokiej wiary i tymi, którzy dowodzą, że prawdziwa christianizacja dokonała się dopiero w epoce Reformacji i Kонтreformacji. Głęboka średniowieczna wiara, która w kolejnych stuleciach była stopniowo wymywana z umysłów, odnosi się właśnie do chrześcijańskiej eschatologii pojmowanej jako instrukcja jak się dostać do raju. Zaś re-christianizacja XVII wieku to pogłębiona katecheza mas, która hamowała do pewnego stopnia przez następne dwa wieki procesy sekularyzacyjne.

W Średniowieczu przemiany duchowe i mentalne oraz proces inicjujący modernizację pozostawały w zasadzie w harmonii. Elementy modernizacji były legitymizowane przez teologię i Kościół, nowa chrześcijańska eschatologia była niekwestionowana. Problemy zaczęły się później, gdy Średniowiecze minęło i modernizacja posuwała się szybko naprzód.

Epoka nowożytna, wieki XVI – XIX. Modernizacja, sekularyzacja, szukanie alternatyw eschatologicznych

W skrócie

Epoka nowożytna (lata 1500 - 1900) oglądana nie w kolejnych zawirowaniach historycznych, ale jako całość, układa się w kontekście procesu modernizacji i funkcjonowania religii, dość prosto ¹¹. Modernizacja stworzyła w tym czasie zachodnią potęgę a chrześcijaństwo utraciło znaczną część siły, prestiżu i wiarygodności. To, co się przydarzyło chrześcijaństwu określane jest mianem sekularyzacji. Stworzona i oczywista w Średniowieczu chrześcijańska eschatologia, czyli obietnice i groźby, co nas czeka po śmierci oraz instrukcje, jak uniknąć piekła i trafić do raju, przestała być w epoce nowożytnej prawdą powszechnie podzielaną, niepodważalną. To stopniowo zwiększało niepokój i frustrację, bo fundamentem chrześcijaństwa dla przeciętnego człowieka była gwarantowana, uwalniająca od

lęku instrukcja jak trafić do nieba a sekularyzacja osłabiała wiarę w chrześcijańskie obietnice, co będzie po śmierci. Modernizacja zaś, która do tego osłabienia wiary się przyczyniła, nie potrafiła jej zastąpić obietnicami równie atrakcyjnymi w sferze doczesnej.

Zdania powyższe streszczają obraz czterystu lat wzajemnych relacji między modernizacją a chrześcijaństwem. Pomijają historyczne sinusoidy tych relacji, pokazują kilkuwiekową linię trendu narastania egzystencjalnej frustracji. W wieku XX frustracja ta eksplodowała w postaci tabu śmierci. Następnie spowodowała nie mającą precedensu realokację zasobów w kierunku realizacji priorytetów Szybciej i Dłużej. Teraz marzymy, aby uśmiercić śmierć przy pomocy technologii. Tak oto lęk przed śmiercią napędza od kilkunastu wieków naszą cywilizację.

Ilość informacji miarą modernizacji ¹²

Zacznijmy od rekapitulacji, czym była nowożytna modernizacja. Mówiąc najkrócej to powstanie nauki, która narodziła się w toku Rewolucji Naukowej, rozwój technologii nowożytnej, wyłanianie się gospodarki rynkowej i kapitalizmu, zmiany struktur politycznych od monarchii absolutnych ku rosnącej partycypacji obywatelskiej, sekularyzacja, europejska ekspansja geograficzna i kolonialna, rozwój swobód obywatelskich, rozkwit kultury, sztuki i rosnący udział w ich konsumpcji, powstanie Zachodu jako światowego hegemonu.

Syntetyczną miarą postępu modernizacji, która uwzględnia wszystkie, bardzo różne zjawiska, jak procesy gospodarcze, technologię, kulturę, sztukę, religię, edukację, naukę, rozwój biurokracji, ekspansję geograficzną jest ilość produkowanej w tym procesie informacji. Wszystkie wymienione składniki modernizacji produkowały informacje, więc jej ilość ściśle z nimi koreluje. Można ją też policzyć, bo dysponujemy w miarę dokładnymi szacunkami zbiorczej ilości informacji (dzięki wiedzy o liczbie manuskryptów i drukowanych książek) wyprodukowanej od VI do XVIII wieku praktycznie we wszystkich dziedzinach wiedzy oraz sztuki i literatury¹³. Poza tym, należy oszacować liczbę dokumentów związanych z funkcjonowaniem państwa, sfery publicznej, handlu i przemysłu (polityka, administracja, sądownictwo, bankowość, korespondencja handlowa, kościelna i in.). Prezentuję taki szacunek w tabeli poniżej. Wielkość informacji podana jest w terabajtach (TB). Dla bliższego zobrazowania tej wielkości, terabajt to zapis na karcie pamięci lub dysku stu tysięcy egzemplarzy Trylogii Sienkiewicza w formacie pdf¹⁴.

W wieku XI, kiedy Europa zaczęła się podnosić z upadku cywilizacyjnego wyprodukowano szesnaście razy więcej informacji, niż w wieku VI, okresie największego spadku wskaźników rozwoju materialnego (tabela str. 11). Większość tego wzrostu nastąpiła po VIII wieku, czyli od tzw. renesansu karolińskiego. W okresie pełnego Średniowiecza, od XI do XV wieku, gdy gospodarka, technologia i nauka rozwijały się znacznie szybciej, wskaźnik postępu modernizacji wzrósł 42-krotnie, z 4,2 do 176 terabajtów. Technika druku (od 1550) powiększyła skokowo produkcję informacji. W ciągu stu lat jej ilość wzrosła siedmiokrotnie, ze 176 do 1305 terabajtów. Nie mające precedensu w historii tempo cywilizacyjnego wzrostu Europy, czyli okres właściwej modernizacji, między drugą połową XV a końcem XIX wieku, to 168-krotny wzrost wytworzonej informacji, ze 176 do 29 516 terabajtów.

Szacunek ilości informacji (w terabajtach, TB) wyprodukowanych w Europie zachodniej w okresie od VI do XIX wieku

	wiek VII, VIII - Renesans karoliński			od 1450 technika druku		
wiek	VI	VIII	XI	XV	XVI	XIX
ilość informacji w TB	0,27	0,87	4,2	176	1305	29 516
wskaźniki wzrostu	100	→ wzrost 16 krotny				
		100	→ wzrost 42 krotny			
			100	→ wzrost 168 krotny		
				100	→ wzrost 7 krotny	
					100	→ wzrost 23 krotny

Źródło: Jacek Kwaśniewski, *Ilość informacji wyprodukowanych w historii Europy. Miara modernizacji*

Łącznie, obraz wieków od VI do XIX ukazuje niemal wykładniczy wzrost ilości informacji niezbędnych dla obsługi wpierw dźwigania się Europy z upadku a następnie rozwoju procesu modernizacji. Szacunkiem tym można się posłużyć jako miarą postępu modernizacji w ostatnich kilkunastu wiekach.

Ten wykładniczy wzrost postępuje nadal. W jednym tylko roku 2018 wyprodukowaliśmy 33 miliardy terabajtów informacji¹⁵.

Modernizacja – sekularyzacja

Modernizacja była i jest przedsięwzięciem ze swej natury doczesnym. W Europie zachodniej została w dużej mierze wzbudzona przez sprzyjające rozwojowi materialnemu chrześcijaństwo. Mieliśmy szczęście, bo inne wielkie religie mniej korzystnie niż chrześcijaństwo oddziaływały na sferę doczesną. Miały poglądy na naturę świata, sił nadprzyrodzonych i relacje człowieka z nimi, które naukę hamowały, wobec technologii były w najlepszym przypadku obojętne a elity religijne często były zainteresowane blokowaniem prozostowego i proinnowacyjnego rozwoju gospodarki. Jednak oddziaływanie Kościoła i chrześcijaństwa nieco przypominało bajkę o uczniu czarnoksiężnika. Obie siły przyczyniły się w Średniowieczu do uruchomienia modernizacji, ale jej eksplozja w epoce nowożytnej zaczęła wymywać fundamenty, na których wspierała się zarówno potęga Kościoła jak i chrześcijaństwa.

Jakie były tego przyczyny, jaki był tego mechanizm?

Modernizacja to setki tysięcy a potem i miliony nowych podmiotów, od wielkich jak Kampania Wschodnioindyjska do małych, jak ratusz w zapadłej niemieckiej mieścinie, czy zarząd portu rzeczno-gdzieś na południu Francji. Były to podmioty gospodarcze, administracyjne, infrastrukturalne, kulturowe, edukacyjne, transportowe, wojskowe, działające w obszarze technologii, opieki zdrowotnej, komunikacji, rolnictwa, nauki itd.

Wszystkie one były, ze swej natury, sferą doczesną, nie sakralną. Aczkolwiek przez kilka wieków miały jeszcze, przylepiany siłą sojuszy państwowo kościelnych, sztafaż religijny, na przykład święcenie nowego mostu, statku lub szkoły, msza w intencji zwycięstwa, modlitwa na rozpoczęcie pracy, procesja przebłagalna. Jednak doczesna natura tych podmiotów wynikała stąd, że w swym działaniu musiały przestrzegać logiki świeckiej racjonalności, świeckich przepisów i świeckiego prawa. Podlegały świeckim władzom. Miały swoje zbiory zasad i wartości religijne przestawiały tam na co dzień obowiązywać. Normy religijne stawały się normami częściowymi, przesuwanyymi do sfery prywatnej.

Modernizacja multiplikowała zatem instytucje i podmioty sfery doczesnej, które zyskiwały niezależność i autonomię, w tym wobec instytucji religijnych. Te zaś oddziaływały od pozostałych. Świeckie zasady organizacji nie pozostawały bez wpływu na jednostkę. Jej zaangażowanie w świeckich instytucjach, podlegających zasadom racjonalności, powodowało, że jednostka stopniowo nabywała świeckich motywacji, zaś motywacje religijne zaczęły być ograniczane do sfery spraw osobistych.

Sekularyzacja oglądana z perspektywy jednostki, wymywała religię z kolejnych obszarów. Bóg i religijna optyka stopniowo traciły na znaczeniu w rządzeniu, w czasie wojny, w nauce, w chorobie, w podróżach, w codziennej pracy, w małżeństwie, w rodzeniu dzieci, w zasiewie i żniwach, w rozstrzyganiu sporów, w literaturze i sztuce. Musimy jednak pamiętać, że były to procesy bardziej dostrzegalne w perspektywie wieków niż dekad. Od końca Średniowiecza, zaczyna się rywalizacja między Kościołem i świeckimi o zawładnięcie tematem śmierci. Ludowa obrona przed lękiem, odrzucająca oficjalną eschatologię przy pomocy kpiny, wulgarności i pomysłów heretyckich (Rebelais, karnawały, anabaptyści, socynianie) kończy się atakiem Inkwizycji i krótkotrwałym zwycięstwem Kościoła. Elity wręcz przyćmiewają eschatologię kościelną przepychem nieśmiertelności symbolicznej (pogrzeb demonstracją sławy, siły i dokonań. One czynią mnie nieśmiertelnym)¹⁶. Od XVII stulecia postępuje laicyzacja opisu dziejów, Bóg jest usuwany z wyjaśnienia procesu historycznego¹⁷. Wiek XVIII to znacząca laicyzacja elit i części mas ludowych (zwłaszcza francuskich). Istotną rolę w sekularyzacji odegrała urbanizacja. W dużych społecznościach miejskich religia ustępowała miejsca normom świeckiego prawa, co tworzyło nowy styl życia. Ten proces pogłębił się przez migrację do miast w czasie Rewolucji Przemysłowej. Sekularyzacja nauki to osobny wielki temat. Począwszy od XIV, XV wieku stopniowo umacniała się postawa odrzucająca w wyjaśnieniu naukowym teleologię, czynniki ponadnaturalne i odwołania do Biblii.

Tak zatem wśród najważniejszych źródeł procesu sekularyzacji należy wymienić fakt, że modernizacja, jako rosnące różnicowanie instytucjonalne, gospodarcze, kulturowe, intelektualne, polityczne i inne, zajmowała po prostu coraz więcej miejsca w budżecie czasu jednostki i zbiorowości. A że jej elementy miały ze swej natury doczesny charakter, następowało stopniowe rozluźnianie związku z Kościołem instytucjonalnym. Towarzyszyło temu zastępowanie legitymizacji religijnych, na których opierało się dotąd społeczeństwo, legitymizacjami świeckimi oraz „przyswajanie racjonalizmu, empiryzmu i sceptycyzmu jako kategorii postrzegania świata oraz odwoływanie się raczej do ziemskich niż pozaziemskich „ekspertów” i autorytetów”¹⁸.

Wewnątrzreligijne źródła sekularyzacji

Procesy modernizacyjne nie były jedynym inicjatorem sekularyzacji. Ważną rolę odegrały czynniki po stronie samej religii. Po pierwsze, w wiekach XIV, XV i XVI mieliśmy do czynienia z narastającym kryzysem Kościoła. Był to kryzys moralny, obyczajowy, doktrynalny, organizacyjny i duszpasterski. Najwyższa hierarchia Kościoła żyła życiem całkowicie świeckim, pełnym przepychu, uwikłana w politykę, obyczajowo w jaskrawej sprzeczności z głoszonymi zasadami religijnymi i moralnymi, traktowała kwestie doktrynalne czysto użytkowo, była skłócona organizacyjnie, zdawała się zapominać o duszpasterskiej misji Kościoła.

Kryzysowi najwyższych piętter władzy kościelnej towarzyszył kryzys całego Kościoła. Nie istniało regularne i powszechne kształcenie kleru w seminariach. Duchowieństwo było więc słabo wykształcone, często nieobecne w swych parafiach, cedowało obowiązki na pozbawionych elementarnych kwalifikacji księży najemnych. Z kolei biskupi często nie przebywali w swoich diecezjach, gdyż byli zaangażowani w sprawy doczesne uczestnicząc w życiu publicznym i politycznym państwa. Dochodziły do tego nadużycia obyczajowe i moralne. Podstawowe obowiązki duszpasterskie, jak katecheza, kaznodziejstwo, msze i sakramenty były wobec mas wiernych zaniedbywane. W przeddzień Reformacji wierni, zwłaszcza na wsiach byli pogrążeni w religijnej niewiedzy i bardzo powierzchownie schryścianizowani. Wiara była przeniknięta pogańskimi zabobonami, mentalnością animistyczną, co sprzyjało lękom i niepokojom (np. przekonaniu, że od czasu Wielkiej schizmy bramy rajy są zamknięte) oraz szukaniu kozłów ofiarnych, w tym polowaniom na czarownice. Skończyło się to dopiero z re-chryścianizacją, będącą późniejszym dziełem obu reform, protestanckiej i katolickiej w drugiej połowie XVII wieku.

Wewnątrzreligijnym elementem pogłębiającym sekularyzację była także Reformacja i jej konsekwencje. Chcę zwrócić uwagę na dwie spośród wielu. Reformacja przez jakiś czas rozwiązywała współistnienie świeckich zasad racjonalnych i norm religijnych uświęcając etos kapitalistyczny. Sukces ekonomiczny przedsiębiorcy w konkurencyjnej, czysto doczesnej walce miał być dowodem posiadania przez niego jego zbawczej łaski. To paradoksalnie sekularyzowało gospodarkę, bo bezpardonowa walka ekonomiczna była zmaganiem o dowód boskiego uznania. Drugą konsekwencją Reformacji było trwałe rozbitcie jedności chrześcijańskiego Zachodu. Różne wersje chrześcijaństwa głosiły rozbieżne zasady wiary i rozbieżne recepty, jak wejść do rajy. Przedstawiciele obu obozów uznawali się nawzajem za wysłanników szatana i nie wahali się używać siły, podstępów i skrytobójczych morderstw, by fizycznie zniszczyć przeciwnika. Hasła religijne wpisano na stare polityczne sztandary, by rozpałcić tym gorętszą nienawiść do innowierców po obu stronach. Wojny religijne pochłonęły kilkanaście milionów ludzi i osłabiły autorytet wszystkich konfesji. Religia traciła zdolność integrowania społeczeństwa i legitymizowania porządku społecznego.

Kiedy więc chcemy podsumować źródła sekularyzacji, wskazać należy fakt, że modernizacja zmniejszała wpływ instytucji religijnych zagarniając coraz większą porcję budżetu czasu, narzucając niereligijną perspektywę oglądu rzeczywistości, świeckie kryteria oceny i ogarniając tym sposobem życia coraz większy procent populacji. Spadał prestiż religii, tworzyła się nowa mentalność, w której pozycja Boga spadała w hierarchii wartości i

ważności. Zaś religia instytucjonalna nie potrafiła się temu przeciwstawić, bo sama przeżywała głęboki kryzys.

Liczebność warstwy zaangażowanej w modernizację – próba szacunku¹⁹

Proces pogłębiania się świeckiej mentalności kosztem religijnej postępował stopniowo, w miarę, jak modernizacja zataczała coraz szersze kręgi. Ludzi zaangażowanych w procesy modernizacyjne i podlegających w ten czy inny sposób wpływom sekularyzacji można podzielić na dwie grupy. Pierwsza to „czołówka” modernizacyjna, jej liderzy i frontmeni. Tu liczebność była funkcją liczby nowych, świeckich podmiotów i instytucji, wzrostu poziomu alfabetyzacji, urbanizacji, zmieniającej się struktury zawodowej i rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Druga grupa to ludzie pracujący w obszarze modernizacji, jako wykonawcy. Liczebność tej grupy była funkcją przede wszystkim:

- rozwoju systemu kapitalistycznego i wzrostu liczebności klasy robotniczej,
- wzrostu liczebności armii i sektora wojskowego,
- wzrostu liczebności administracji centralnej i lokalnej.

Ocena liczebności obu grup jest trudna, lecz zasługuje na uwagę badaczy. W przybliżonej kalkulacji (tabela str. 14) grupę I szacuję głównie w oparciu o rosnący poziom alfabetyzacji, urbanizacji i zmieniającą się strukturę zawodową. Na tej podstawie można określić, że w okresie od XVI do końca XIX wieku liczebność grupy I wzrosła z ok. 15 do 35% populacji europejskiej. Grupę drugą szacuję jako rosnący procent grupy I (od 10 do 45%). Przy tych założeniach łączna liczebność osób zaangażowanych w Europie zachodniej w procesy modernizacyjne wzrosła w okresie od XVI do XIX wieku jedenastokrotnie do ponad ok. 132 mln. osób, czyli do około 50% XIX wiecznej populacji Europy.

Liczebność warstwy zaangażowanej w proces modernizacji.
Europa zachodnia, XV-XIX wiek

Century (data at the end of the century)	XV 1500	XVI 1600	XVII 1700	XVIII 1820	XIX 1913
Modernization Group I, as % of European population	12	15	18	22	35
Modernization Group I, millions	6,9	11,1	14,7	29,2	91,0
Modernization Group II as % of Group I	5	10	20	30	45
Modernization Group II millions	0,34	1,11	2,93	8,77	40,95
Group I + II together millions	7,22	12,18	17,60	38,01	131,95
Growth rate of Group I + II together		1			10,8
Group I + II together as % of European population	12,6	16,5	21,6	28,6	50,8
West European population millions	57,3	73,8	81,5	132,9	260
Growth rate of West European population		1			3,5

Źródło: A. Maddison (dane o wielkości populacji) i wyliczenia własne

Tabela przedstawiona powyżej pokazuje, że liczebność warstwy zaangażowanej w modernizację na przestrzeni czterystu lat (wieki XVI-XIX) rosła trzy razy szybciej niż cała populacja. Widzimy też stosunkowo powolne narastanie warstwy modernizacyjnej do XVIII wieku (17%, 22%, 29% populacji). Wiek XIX był pod tym względem przełomowy (51% populacji), bo dużemu przyspieszeniu modernizacji od drugiej połowy XVIII wieku (m.in.

Rewolucja Przemysłowa) towarzyszył bezprecedensowy, bo dwukrotny wzrost populacji (1,96) w dziewiętnastym stuleciu. Tak znaczny wzrost liczby osób dotkniętych modernizacją miał przełożenie na rosnącą sekularyzację i jej efekty psychologiczne i socjologiczne w wieku XX.

Modernizacja – sekularyzacja – frustracja – alternatywy eschatologiczne

Omawiając cały problem musimy pamiętać, że sekularyzacja nie pojawiła się nagle, ale rosła powoli przez wieki. W różnych krajach w różnym tempie. Rzadko też była i jest radykalna. Bóg przeważnie nie znika zupełnie z horyzontu życia człowieka. Sekularyzacja podmywa wiarę w eschatologiczną obietnicę, ale nie likwiduje strachu przed śmiercią. Tak więc i dzisiaj, gdy stykamy się ze śmiercią bliskich lub własną, Bóg często do nas wraca albo my wracamy do Boga. Bo też rzadko wypieramy się Go całkiem i wielu ludzi w zasadzie nie przestaje w Niego wierzyć. Tyle że w życiu codziennym nie wydaje się potrzebny wielu ludziom Zachodu.

Niekorzystnych dla religii konsekwencji postępującej modernizacji świadomi byli ówcześni duchowni. Teolog, John Wesley (1703-1791), współtwórca Kościoła Metodystycznego, pisał o tym w kontekście obaw o los wyznań reformowanych: „Obawiam się, że gdziekolwiek ludzie się wzbogacili, tam duch religijny stracił dokładnie tyle, ile oni zyskali /.../ Bowiem religia z samej swej natury prowadzi do oszczędności i pracowitości, a te są matką bogactwa. Ale gdy rośnie majątek, wraz z nim rośnie duma, pycha oraz umiłowanie świata we wszystkich jego przejawach. /.../ Tak więc wprawdzie forma religii pozostaje, ale jej duch stopniowo zanika.”²⁰

Wesley zwrócił uwagę na paradoksalny efekt uświęcenia przez protestantyzm działalności ekonomicznej, bo sukces na tym polu miał być dowodem posiadania boskiego uznania. Bezwzględna i bezlitosna walka ekonomiczna stawała się zbożnym dążeniem, by zyskać nadzieję bycia wybranym przez Boga. Walka o sukces na gospodarczej niwie premiowała jednak osobowości, które marginalizowały w codziennym życiu znaczenie religii, duchowości, miłosierdzia, współczucia. Bezwzględna walka premiowała bezwzględnych ludzi. „Tak więc wprawdzie forma religii pozostaje, ale jej duch stopniowo zanika”.

Modernizacja, coraz silniejsza liczbowo, z rosnącym udziałem w budżecie czasu, z coraz szerzej akceptowanym świeckim etosem, wymywała w praktyce średniowieczną wiarę w obietnicę eschatologiczną mniej siłą teologicznych argumentów a bardziej rosnącą siłą swej zwykłej obecności w codziennym życiu. Ale gdy z jednej strony, budowała potęgę materialną, dzięki czemu po XVII wieku Europa uciekła na przykład z pułapki maltuzjańskiej, stopniowo eliminując okresowe plagi głodu, to z drugiej strony jej doczesny sukces zderzał się z bolesną utratą spokoju egzystencjalnego. Sekularyzacja osłabiając autorytet religii powiększała niepokój i frustrację egzystencjalną, bo nadwątlenie wiarygodności obietnicy wiecznego życia nie zmniejszyło pragnienia, by ta obietnica się ziściła. Chrześcijańskie marzenia okazywały się daleko trwalsze, aniżeli wiara w ich spełnienie (co udowodnił szerzący się jak burza w drugiej połowie XIX wieku spirytualizm, o czym powiemy za chwilę). Stopniowo narastały więc negatywne emocje, niepokoje i lęki. Rodziła się frustracja, która powstaje, gdy

odczuwamy przemożne pragnienie, a równocześnie tracimy wiarę w jego realizację. Eksplozja tej frustracji nastąpiła w XX wieku w postaci zjawiska tabu śmierci.

Czas od wieku XVI do końca wieku XIX, to zatem coraz bardziej chybotała równowaga oferty doczesnej modernizacji i chrześcijańskiej eschatologii. W miarę, jak modernizacja i laicyzacja postępowały, pojawiły się nowe oferty światopoglądowe. Były w dużej mierze odpowiedzią na rosnący niepokój elit, które silnie przeżywały negatywne, egzystencjalne efekty sekularyzacji. Słabnąca wiara, która dotąd chroniła przed lękiem przed śmiercią domagała się alternatyw, substytutów. Ich twórcy czynili ze swoich propozycji alternatywne oferty uśmierzenia lęku przed śmiercią poprzez dostarczenie wizji doczesnego usensownienia historii i dania w niej człowiekowi nieśmiertelności symbolicznej.

W XVIII wieku oświeceniowy optymizm i jego wiara w nieskończony postęp przez jakiś czas podpirały się deizmem, wiarą w Boga - Wielkiego Zegarmistrza, który po stworzeniu świata i ustanowieniu praw natury nie ingeruje w świat, pozostawiając człowiekowi zadanie jego doskonalenia. W XIX wieku deizm praktycznie zanikł i alternatywne wobec chrześcijaństwa religijne pomysły na ucieszenie lęku ostatecznego nie były kontynuowane. Wyjątkiem były koncepcje Saint-Simona i Augusta Comte'a, którzy chcieli, by nową eschatologię umieścić w uwspółcześnionych i na poły doczesnych wersjach chrześcijaństwa. Wiara w doczesny, nieskończony postęp rozwijała się nieprzerwanie w wieku XIX, czasie Rewolucji Przemysłowej i wtedy osiągnęła swoje maksimum. Inne oferty światopoglądowe mające zaradzić doczesnemu złu i lękom egzystencjalnym to koncepcje socjalizmu utopijnego czy też marksowska doktryna o szczęściu ludzkości po obaleniu kapitalizmu. Eschatologicznych i doczesnych propozycji światopoglądowych było więcej. W miejsce Boga proponowano umieścić miłość romantyczną, wiarę w potęgę i misję dziejową białego człowieka, w kontynuację darwinowskiej ewolucji ku coraz doskonalszemu człowiekowi przyszłości, powiązaną z nią Nietzscheańską doktrynę supermana i koncepcje doskonalenia fizycznego i umysłowego w drodze selekcji eugenicznej.

Spirytualizm²¹

W drugiej połowie XIX i w pierwszych dekadach XX wieku propozycją quasi religijnej eschatologii mającą na Zachodzie największe powodzenie był spirytualizm. Głosił możliwość nawiązywania kontaktów z duchami zmarłych przy pomocy ludzi będących mediami, czyli posiadającymi zdolności kontaktu z zaświatami. Spirytualizm, szerzący się jak burza, odbudował na siedem dziesięcioleci wiarygodność klasycznym wizjom zaświatów. W roku 1854 w Stanach Zjednoczonych co ósmy biały Amerykanin brał udział w seansach spirytystycznych. Po wiekach słabnącej wiary w chrześcijańską obietnicę wiecznego życia, nagle pojawiła się nadzieja, że jednak życie po śmierci istnieje. Masowość tego ruchu pokazuje, jak wielka i niewygasła była potrzeba klasycznej eschatologii, wypychanej z umysłów przez modernizację. Nagle wróciła stara, dobra nadzieja. Niestety tylko na kilka dziesięcioleci, bo ruch praktycznie wygasł w latach dwudziestych XX wieku, w wyniku rosnącej liczby dowodów, że seanse spirytystyczne były oszustwem.

Epoka nowożytna – konkluzja

Na tym opisie epoki nowożytnej nie można zakończyć, bo czytelnik mógłby odnieść wrażenie, że chrześcijaństwo po odegraniu pozytywnej roli kulturotwórczej w Średniowieczu, w kolejnych wiekach pełniło wyłącznie rolę hamulcowego. Tak nie było. Relacje między kościołami chrześcijańskimi a procesami modernizacyjnymi były zróżnicowane. Kilkudzaniowe podsumowania nie oddają tego bogactwa. W sprawie, która nas tu interesuje, trzeba powiedzieć, chrześcijaństwo przez kilkanaście wieków skutecznie rozciągało nad swoim ludem ochronną kopułę broniącą przed ciosami lęku egzystencjalnego. Kopuła ta z biegiem wieków traciła moc, elity traciły w nią wiarę szybciej niż masy, ci, którzy ją obsługiwali, nadużywali swoich uprawnień, ale dopiero w XX wieku chrześcijańska eschatologia przegrała bitwę o dobrostan metafizyczny Zachodu. Do tej pory działała.

Wiek XX. Tabu śmierci, nowe priorytety, śmierć jest chorobą

Pozorny paradoks – postępowi medycyny towarzyszy wzrost lęku

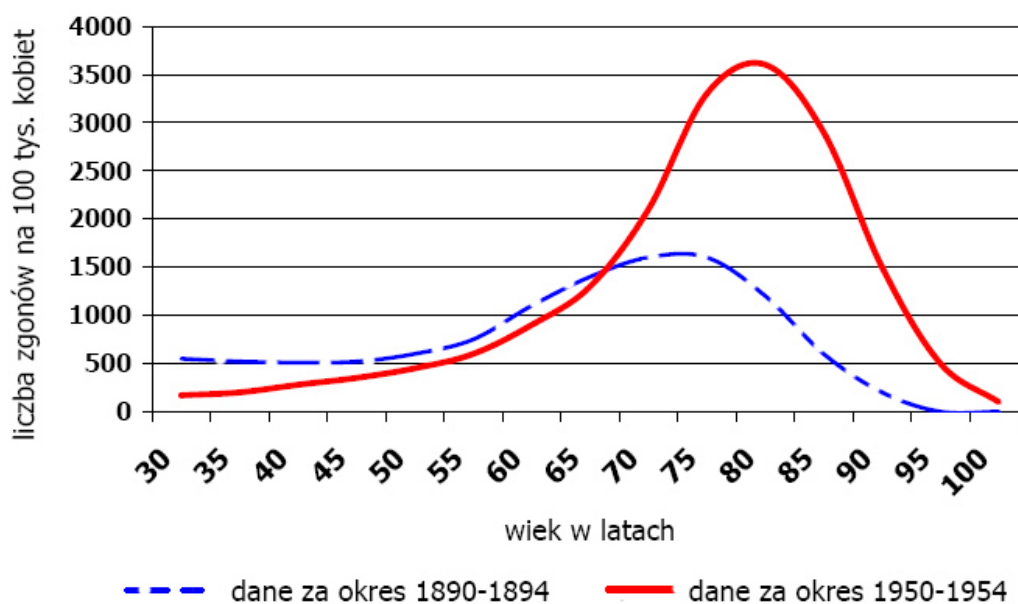
Wiek XX przyniósł zachodniej cywilizacji kilka zadziwiających zjawisk. Postęp medycyny, profilaktyki medycznej i pokrewnych dziedzin przyczynił się do znacznego wzrostu przeżywalności, lecz równocześnie ujawniło się masowe zjawisko wielkiej frustracji egzystencjalnej. Lęk przed śmiercią pokonał wszystkie bariery ochronne i społeczeństwo Zachodu nie mogąc sobie z nim poradzić wyrzuciło go ze świadomości. Śmierć stała się tematem zakazanym, tematem tabu²². Ale prawie równocześnie ten strach szeroko otworzył portfele. Od lat sześćdziesiątych nastąpił wielki wzrost wydatków na ochronę zdrowia.

Zasadnicze pytanie brzmi, dlaczego tabu śmierci w ogóle się pojawiło i dlaczego akurat w tym historycznym momencie. Były dwie przyczyny. Pierwsza, bezpośrednia, była wyparciem, czyli klasyczną reakcją obronną przed frustracją. A że frustracja dotknęła setek milionów, ze zjawiska psychologicznego zamieniła się w socjologiczne. Drugą przyczyną, głęboką, to poważne osłabienie mechanizmu chroniącego człowieka przed lękiem przed śmiercią, który został wmontowany do jego psyche w Średniowieczu i brak wypracowania w to miejsce skutecznych mechanizmów alternatywnych.

Tabu śmierci – demografia i sekularyzacja

A więc po pierwsze, dlaczego wyparcie? Skąd frustracja? Bezpośrednie źródła tabu śmierci tkwią w demografii. Radykalny spadek śmiertelności dzieci i młodych ludzi w pierwszej połowie XX wieku (spadek pięcio- do dwudziestokrotnego) odsunął śmierć od tej części społeczeństwa, ale odchodzący na emeryturę niewiele zyskali (wzrost o dwa lata) i - co więcej - informowano ich, że mogą liczyć na niewiele, bo ich życie zbliża się do biologicznego pułapu. Relatywnie, sytuacja starszych w połowie wieku uległa znacznemu pogorszeniu. Nie tylko zyskali nieporównanie mniej od młodych, ale że było ich coraz więcej (bo nie umierali za młodu, jak dawniej), śmiertelność w ich grupie uległa kumulacji. Odwieczna hekatomba dzieci zamieniała się w hekatombę emerytów. Przez wieki nie było takiego skumulowania, bo w przeszłości śmiertelność była wysoka także w młodszych grupach wiekowych (wykres str. 18).

Śmiertelność w różnych przedziałach wiekowych: koniec wieku XIX i połowa wieku XX (Francja)



na podstawie: Jean-Marie Robine, *Future prospects for human longevity and health*, LSE, handout, 11.01.2002

Wywołana tym bezsilność i frustracja setek milionów ludzi obnażyła w połowie XX wieku, na skalę nie mającą precedensu, zasłaniany dotąd w miarę skutecznie strach przed śmiercią.

Lęk bogatych i biednych, chodzących do kościoła i niechodzących. Tarcza religijna i kulturowa, chroniąca przed lękiem egzystencjalnym jakby wyparowała i eksplozja strachu była jednym z najbardziej wyrazistych zjawisk społecznych XX wieku, przybierając nieoczekiwaną postać – tabu śmierci. Obrona przed frustracją przyjęła klasyczną postać opisaną przez psychologię – wyparcia przedmiotu frustracji ze świadomości. Społeczeństwo zachodnie wyrzekło się śmierci. Tradycyjny, publiczny charakter śmierci i umierania zanikł. Więcej nawet, śmierć stała się czymś wstydliwym i nietaktownym. Śmierć i umieranie stały się tematem zakazanym, usuwanym z języka, obyczajowości, debaty prywatnej i publicznej.

Druga przyczyna tabu śmierci, głęboka, to sekularyzacja, która rozwijała się na Zachodzie od pięciu wieków. Wygaszała wiarę w chrześcijańską eschatologię. Pozostawiła jej marzenie i ufność w istnienie zaświatów i jakiejś potęgi nadprzyrodzonej (deklaruje to 50-70% ludzi Zachodu), ale nie są to mocne przekonania. Gdy wzbudzamy u przeciętnego człowieka Zachodu świadomość jego śmiertelności, przekonania te nie są w stanie skutecznie buforować obudzonego lęku przed śmiercią.

Dwudziestowieczne linie obrony

Jakie więc linie obrony przed lękiem egzystencjalnym wypracował człowiek w wieku XX, a które stały się fundamentem jego obrony, gdy sekularyzacja pozbawiła go wiary w chrześcijańską eschatologię? Nawiasem mówiąc, są to bufory istniejące niemal od zawsze, ale dopóki chrześcijańska eschatologia skutecznie gasiła lęk przed śmiercią, pełniły rolę drugoplanową.

Pierwszą linią obrony było i jest wyparcie lęku przed śmiercią ze świadomości. Zdaniem twórców teorii zaprzeczania śmiertelności (Becker) i opanowywania trwogi (Greenberg, Solomon, Pyszczynski) jest to mechanizm działający od wręcz niepamiętnych czasów, ale ze względów opisanych wyżej dzisiaj szczególnie widoczny. Drugą linią obrony jest wspomniana już obyczajowość, która to wyparcie ułatwia i pozwala minimalizować kontakt ze śmiercią, m.in. usuwając umierających do szpitala, unikając spotkań z nimi i ich bliskimi. Sprzyja temu również zanik obrzędu żałoby, eufemizmy na określenie śmierci, unikanie w rozmowach tematu śmierci prawdziwej, separowanie dzieci od osób umierających.

Gdy te sposoby ucieczki przed lękiem stają się niemożliwe, bo napotykamy na swej drodze prawdziwą śmierć, na przykład, spotyka nas śmierć osoby bliskiej, przygotowujemy jej pochówek, sami otrzymujemy od lekarzy fatalną diagnozę, ma miejsce nie dająca się uniknąć wizyta u umierającego, jesteśmy na pogrzebie albo piszemy testy wyzwalające świadomość naszej śmiertelności, wówczas do gry wkraczają główne mechanizmy kulturowego buforowania lęku przed śmiercią. Blokowanie lęku egzystencjalnego następuje więc poprzez silną identyfikację z wyznawanym światopoglądem, który staje się naszą tarczą ochronną. Buforem jest także wysoka samoocena. Możemy się chronić pokładając nadzieje w kimś, kto jest dla nas niekwestionowanym autorytetem i wierzymy, że nas obroni (charyzmatyczny przywódca religijny lub polityczny). Wreszcie, możemy przewycięzać lęk przed śmiercią przy pomocy tzw. nieśmiertelności symbolicznej. To wspomniana już wcześniej nadzieja, że przetrwam w swoich dokonaniach albo radość, że uczestniczę w projekcie ważnym w skali globalnej. Lęk egzystencjalny można też odganiać czyniąc rozrzutne zakupy, kompulsywnie kolekcjonując rzeczy lub rzucając się intensywnie w wir życia, by nie mieć wytchnienia i zapomnieć o obawach.

Wszystkie te kulturowe bufony są w miarę skuteczne, ale lęk przed śmiercią ciągle dudni pod powierzchnią naszej świadomości²³. Trudno oprzeć się refleksji, że bufony te działają na zasadzie środka przeciwbólowego. Łykamy je, gdy boli. Ale wiadomo, że nie leczą.

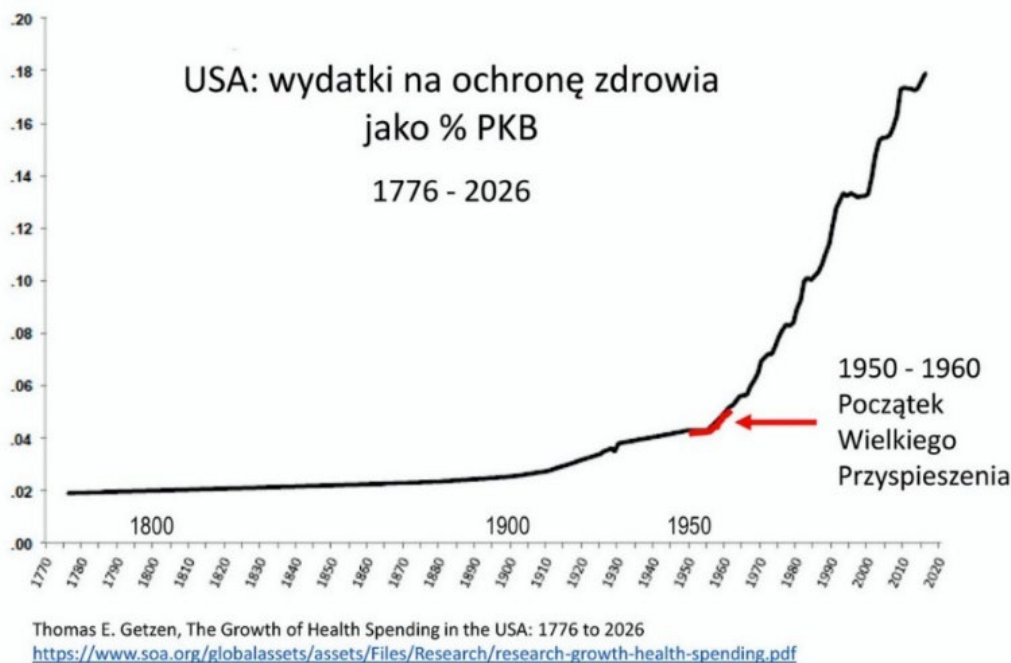
A czy coś ten lęk uśmierza skuteczniej? Dwudziestowieczni twórcy wielu teorii psychologicznych i socjologicznych, o różnych, często bardzo odmiennych światopoglądach (Ernest Becker, Victor Frankl, Rollo May, Otto Rank, Robin Dunbar, Reza Aslan i in.), uważali i uważają, że najskuteczniejszą obroną przed lękiem egzystencjalnym była i jest wiara religijna. Ale musi być to wiara głęboka. Liczne eksperymenty dowodzą, że im jest żarliwsza, głębsza, pozbawiona wątpliwości metafizycznych, tym lepiej redukuje lęk przed śmiercią. Ta wiedza nie stanowi jednak wielkiego pocieszenia, bo sekularyzacja znakomicie przerzedziła zastępy tak wierzących²⁴.

Reakcje na lęk przed śmiercią w drugiej połowie XX wieku

Tabu śmierci miało wielorakie konsekwencje. Udawanie, że śmierci nie ma, pogorszyło na całe dekady los ludzi umierających. Usuwano ich masowo do szpitali. Spowodowało to opracowanie procedur, by sprawiali tam jak najmniej kłopotów (morfina, by byli spokojni, okłamywanie na temat stanu choroby, by nakłonić chorych, aby nie wykraczali poza akceptowany rytuał umierania, czyli żeby udawali, że nie umierają, organizowanie zgonów

przed końcem nocnej zmiany w szpitalach dla ubogich itp.). Pojawili się jednak także prekursorzy opieki paliatywnej, m.in. Elizabeth Kübler-Ross.

Niezwykle ważna była reakcja rynku. W latach 60. XX wieku rozpoczął się szybki wzrost nakładów na rozwój medycyny, farmacji i technologii medycznych. Statystyka końca XX wieku pokazała, że przyniosło to spore efekty. W drugiej połowie wieku osoby starsze zyskały relatywnie więcej na spodziewanej długości życia (+29%) niż ludzie młodzi (+13%).



Średnia spodziewana długość życia osiągnęła rekordowe poziomy. W ciągu całego XX wieku wzrosła z 48 do 79 lat, czyli o 31 lat. Dla porównania, w poprzednim, XIX stuleciu, wzrost wyniósł 11 lat a w okresie poprzednich 250 lat - tylko dwa lata. Priorytetami cywilizacyjnymi, czyli wydatkami, których udział w PKB rósł najszybciej, była ochrona zdrowia i informatyka. Życ coraz dłużej, coraz szybciej i jak najdłużej być młodym. Tymi hasłami i stosowną do nich realokacją zasobów wchodziła zachodnia cywilizacja w trzecie tysiąclecie.

Sukcesy w poprawie przeżywalności, wzrost oczekiwanej długości życia, spowodowały pewne osłabienie tabu śmierci. Ale cały czas chybotamy się na krawędzi strachu i marzenia. Sekularyzacja pozostawiła nam letnią wiarę i właśnie ta wiara, mimo, że modernizacja nieustannie wymywa z naszych umysłów obietnicę chrześcijańskiej eschatologii, zachowuje w nas marzenie o życiu wiecznym, choć obecnie w wersji zsekularyzowanej – jako pragnienie posiadania tożsamości osobowej, która się nie kończy, ale po prostu trwa.

Nowa mentalność – śmierć jest chorobą

Sukcesy medycznych technologii, które przyniosły wzrost długości życia i sekularyzacja, która ucina nadzieję eschatologiczną stworzyły też podwaliny nowego podejścia do śmierci²⁵.

Wspólnym rysem wszystkich dotychczasowych strategii kulturowych wobec zjawiska śmierci było pogodzenie się z nieuchronnym faktem jej istnienia. Ale w XX wieku śmierć

zaczęła się cofać. Najpierw wygraliśmy bitwę o dzieci. Zaś od sześćdziesięciu lat wrywamy z jej objęć osoby coraz starsze. Rozejrzemy się, kwestionowanie Odwiecznej Nieuchronności już się zaczęło! Jeszcze na przełomie wieku XIX i XX śmierć była traktowana jako fakt naturalny, budzący lęk, ale nie sprzeciw. Obecnie, staje się problemem techniczno-organizacyjnym i często budzi oburzenie. Ileż to razy uznano ją za wypadek przy pracy lekarza, wynik zaniedbań i bezduszości personelu medycznego, ubóstwa, które skazało chorego na bieda-leczenie, efekt złej organizacji państwowej służby zdrowia marnującej wielkie pieniądze, skutek lekceważenia przez chorego zaleceń lekarskich, brak w odpowiednim miejscu właściwego sprzętu ratującego życie, niedostarczenie choremu skutecznej terapii, bo chciwe koncerny ustaliły jej cenę na niebotycznym poziomie. Ta lista przyczyn traktuje śmierć jako zdarzenie, które mogło się nie wydarzyć, gdyby było więcej pieniędzy, lepsza organizacja, gdyby podjęto na czas odpowiednie działania lub uniknięto jakichś błędów. Ale też niesie nadzieję, bo walka się nie skończyła i ciągle trwa i wiele zwycięstw jest jeszcze przed nami. Ta zmiana mentalności odzwierciedla trwałe i głębokie zmiany przekonań metafizycznych człowieka Zachodu. Śmierć staje się chorobą, z którą należy walczyć. Coraz częściej pojmowana jest jako dolegliwość, która podlega interwencji.

XXI wiek. Technologia jako eschatologia. Czy długie życie to wymienne tożsamości? Paradoxy egzystencjalne: zakończyć istnienie, ale nie umrzeć

Ammortality i radykalne modyfikacje organizmu

W XXI wieku duże wzmocnienie zyskał trend nastawiony na bezpośrednie zwalczanie procesu starzenia. Nie na opracowanie leków i terapii przeciwko konkretnym chorobom, ale na radykalne spowolnienie procesu pogarszania funkcjonowania organizmu wraz z postępującym wiekiem²⁶. Pojawiło się nowe pojęcie - „ammortality”, które można przetłumaczyć jako a-śmiertelność. To nazwa na określenie technologii i produktów, które mają radykalnie odsunąć granicę śmierci. W roku 2018 globalny rynek human enhancement i life extension (ulepszanie i przedłużanie życia) szacowany był na 111 mld. USD a jego wielkość na rok 2025 prognozowano na poziomie 610 mld. USD²⁷.

Nie wiadomo, czy i kiedy starania na rzecz coraz dłuższego życia przyniosą spektakularne efekty. Z jednej strony widzimy optymizm inwestorów i wielkie nakłady na badania w sektorze life extension czołowych firm technologicznych. Z drugiej, w ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat obserwujemy coraz mniejsze przyrosty najważniejszego wskaźnika, czyli oczekiwanej długości życia. Właściwie jest jeszcze gorzej, bo kolejne urzędy statystyczne obniżają prognozy przewidywanej długości życia²⁸.

Ambicje nauki, technologii i inwestorów sięgają daleko. Może optymizm jest przesadzony, ale warto się zastanowić, jakie byłyby konsekwencje sukcesu. Co, jeśli w ciągu tego i następnego wieku średnia przewidywana długość życia wzrośnie do dwustu, trzystu lub więcej lat?

Przede wszystkim, dożycie takiego wieku wymagałoby radykalnych modyfikacji organizmu. Obecnie, nasze funkcjonowanie, wspomagane całą wiedzą medyczną, kończy się

niedługo po osiągnięciu setki. Bez nowych, rewolucyjnych technologii, modyfikujących organizm, człowiek nie dokona skoku o kilkadziesiąt czy kilkaset lat.

Modyfikacje a więź ze starym homo sapiens

Załóżmy, że to się stanie. Pojawia się w związku z tym szereg kwestii. Rozważmy dwie z nich. Będzie to swego rodzaju eksperyment myślowy.

Kwestia pierwsza. Czy osoba posiadająca organizm zdolny do funkcjonowania dwieście, trzysta lub więcej lat, będzie odczuwała emocjonalną i tożsamościową więź z osobnikiem homo sapiens sprzed kilku wieków? I w ogóle z całą ludzkością w starej wersji 1.0? Czy żyjąc w odległej od nas rzeczywistości fizycznej, obyczajowej, moralnej, społecznej i dnia codziennego będzie odczuwała więź z gatunkiem homo sapiens sprzed modyfikacji? Będzie zapewne dzielić z nami część białkowej konstrukcji, ale jaki będzie jej stosunek do tej znacznie prostszej wersji człowieka? Czy nie będzie traktować tamtej konstrukcji jako budowli archaicznej, o wartości co najwyżej sentymentalnej?

A może zamiast chłodnej obcości stosunek nowego człowieka do jego nieulepszonych przodków będzie protekcyjnie pobłażliwy? Może problemy, dylematy i kłopoty człowieka sprzed kilku wieków będą tego kalibru, co teraz dla mnie zgubiona w piaskownicy łopatką, gdy miałem cztery lata?

Im głębsze będą zmiany konstrukcyjne człowieka, tym bardziej wydaje mi się prawdopodobne, że dla nowego człowieka my, ludzie żyjący teraz, będziemy tym, czym dla nas są twórcy malowideł naskalnych. Zastanówmy się chwilę nad tego konsekwencjami. Jak spojrzą na naszą historię nowi ludzie? Dla nas jest to nasza historia, bo nie istnieje fizyczna różnica między mną i Gilgameszem. Boję się, że dla nowych ludzi nasza historia będzie historią gatunku o bardzo innym genomie, który nieodwracalnie przeminął. Mój przyjaciel ma nadzieję, że nowi ludzie będą może mieli tak poszerzoną empatię, że będą w stanie współodczuwać nasze emocje i osądy moralne. Może. Ale ewolucja nie dała nam zdolności współodczuwania emocji wymarłych praprzodków. Bo i po co? Ich już nie ma. Z nami może być tak samo.

Czy tożsamość osobowa musi być stałą mojego życia

Kwestia numer dwa. Ponieważ lęk przed śmiercią był przez całe wieki silnie kulturotwórczy, czy człowiek żyjący kilkaset lat nadal będzie się lękał śmierci? I czy śmierć będzie dobrym określeniem na to, co zwykliśmy nazywać końcem życia? Gdyby się okazało, że śmierci przestajemy się bać a samo słowo 'śmierć' źle opisuje to, co nas czeka na końcu, nasze o wiele dłuższe życie zbladłoby wobec faktu, że duża część ludzkiej kultury w dzisiejszej postaci utraciłaby sens i stałaby się nowym istotom obca.

To dramatyczne stwierdzenie bierze się stąd, że jednym z potencjalnych scenariuszy życia przedłużonego do kilkuset lat może być posiadanie przez nowego człowieka kilku kolejnych tożsamości osobowych. Być może nie będzie to już jedno życie, tyle że wydłużone do kilkuset lat, ale kilka kolejnych, odrębnych tożsamości, które „mieszkałyby” po kolei w tym samym, ewentualnie modyfikowanym, ciele. To zmieniłoby wszystko, także śmierć. Nie byłaby już tą śmiercią, którą znamy.

Tożsamość osobowa to świadomość bycia sobą, poczucie bycia tym samym Ja, mimo upływu czasu, wypełnione osobistą historią mojego życia. Jednym z fundamentów tożsamości staje się pamięć, przede wszystkim epizodyczna, zwana też autobiograficzną²⁹. Pamięć o mojej przeszłości. Bez niej byłbym pacjentem, który ma poczucie bycia sobą, ale nie wie, kim jest. Stan ciężkiej amnezji.

Obojętne czy jesteśmy religijni czy nie, o tożsamości myślimy, jako o czymś stałym. Myśl chrześcijańska również opiera się na założeniu, że człowiek po śmierci jest tym samym człowiekiem, co przed śmiercią, bo ma poczucie kontynuacji samego siebie i co za tym idzie, zdolność bycia odpowiedzialnym w zaświatach za czyny popełnione przed śmiercią. Tożsamość osobowa w myśli chrześcijańskiej jest wiekuista.

Ale idea tak trwałej tożsamości powstała, gdy życie ludzkie nie przekraczało kilkudziesięciu lat a świat toczył się nieśpiesznie. Wydłużenie egzystencji do dwustu, trzystu lub więcej lat, w coraz szybciej biegnącym świecie, podważa ideę niezmiennego tożsamości.

Dlaczego? Bo żyjąc nie osiemdziesiąt lat a trzysta lub więcej, w świecie, który przyspiesza, będziemy skazani na ciągłą aktualizację pamięci połączoną z dezaktualizacją starej. Bo nie tylko będziemy żyć kilka razy dłużej, ale będziemy zalewani coraz większą, wręcz nieprawdopodobną ilością informacji. Ciągłe zapominanie będzie ratunkiem, aby się utrzymać na powierzchni.

Wykładnicza produkcja informacji i wymiana pamięci

W jednym tylko roku 2018 wytworzyliśmy 33 miliardy terabajtów informacji, czyli każdego dnia produkowaliśmy ponad dwa tysiące dwieście razy więcej informacji niż przez 1400 lat, między wiekiem VI a XIX (40,21 tys. TB, patrz wykres str. 24, 25)³⁰. Znaczną część produkowanych informacji pochłonęła komunikacja między automatami, ale bez niej nie mielibyśmy urządzeń, które nam służą w codziennym życiu. Prognoza na rok 2025 to 175-181 miliardów terabajtów wyprodukowanych informacji³¹.

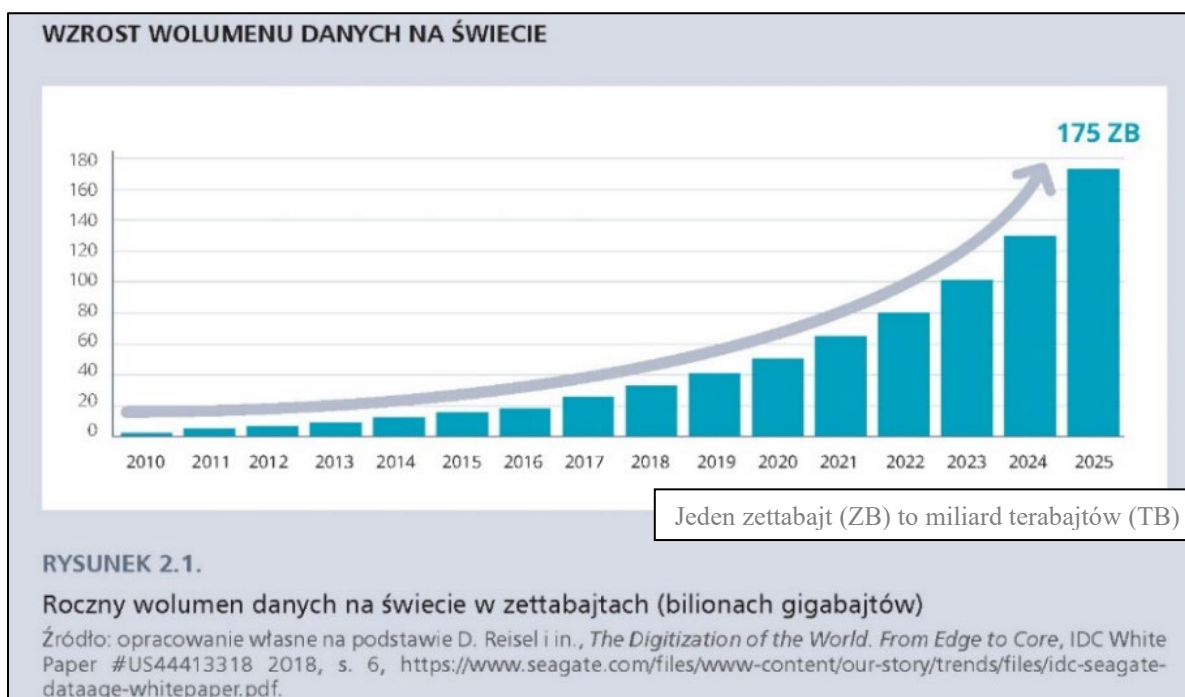
Neurobiologia uznaje proces zapominania za ważny i funkcjonalny składnik działania mózgu. Zapominanie przypomina rzeźbienie posągu. Usuwanie niepotrzebnych części kamiennego bloku nadaje mu pożądany kształt. W przypadku pamięci, usuwanie nieprzydatnych informacji nadaje teraźniejszemu światu nowy, zrozumiały kształt i sens. Pomaga w usuwaniu złych emocji. Zdolność zapominania eliminuje efekt przeuczenia, czyli zapamiętywanie nieistotnych szczegółów. To tylko kilka z wielu pozytywnych skutków usuwania informacji do niepamięci³².

Żyjąc trzysta lat lub dłużej w takim środowisku, wymienimy wiele razy różne składniki naszej historii osobistej: naszą wiedzę ogólną i profesjonalną, nasze zainteresowania pozazawodowe, kręgi znajomych. Zmieniać się będą nasze poglądy, miejsce pracy i zamieszkania, sympatie polityczne, upodobania artystyczne a także antypatie. Będziemy mieli nowych przyjaciół. Nie dlatego, że starzy umrą, ale dlatego, że rozejdą się z nimi drogi naszego życia. Wielu z nas powie to samo o rodzinie. Zmieniające się realia będą wpływać na nasze systemy wartości. Będziemy szukać nowych sposobów obcowania z absolutem.

Życie będzie nieustanną aktualizacją, ciągłym dostosowywaniem się do zmieniającego się otoczenia.

I teraz myśl chyba najważniejsza. Równoległą stroną aktualizacji będzie dezaktualizacja. Wszystko, co podlega aktualizacji usuwa w cień starszą wiedzę a także rzeczy, sprawy, marzenia, poglądy, pamięć wydarzeń z przeszłości, ludzi i zamiłowania, które nieużywane (lub nie przywoływane z pamięci) stają się albo niepotrzebne albo wręcz utrudniają zmianę, przeszkadzają w adaptacji, są niemodne, przestają być ciekawe, budzą niechęć, sprzeciw, stają się niestrawne.

Usuwanie w cień to przesuwanie do niepamięci. To się dzieje i dzisiaj, ale na mniejszą skalę, bo nie żyjemy dość długo. Oto prosty test naszej pamięci autobiograficznej. Ile godzin zajęłoby ci opowiedzenie wszystkiego, co pamiętasz ze swojego życia do wieku siedmiu lat? A jak sądzisz, ile godzin zajęłoby ci opowiedzenie tego samego, ale kilkanaście albo kilkadziesiąt lat temu, gdy miałeś/miałaś lat dwadzieścia? Odpowiedź jest prosta: pamięć wczesnego dzieciństwa a także kolejnych etapów życia kurczy się znacząco wraz z postępującym wiekiem. A żyjąc nie kilkadziesiąt lecz kilkuset lat, i to pośród informacyjnej nawałnicy, będziemy wręcz skazani na Wielkie Zapominanie i coraz bardziej wyrafinowane metody odsiewania informacji. Zapamiętywanie, przetrwanie i przechowywanie wszystkich docierających do nas danych, nawet uznawanych przez nas za ważne, nie będzie ani możliwe, ani nie będzie miało sensu ani nie będzie dobre dla naszego zdrowia.



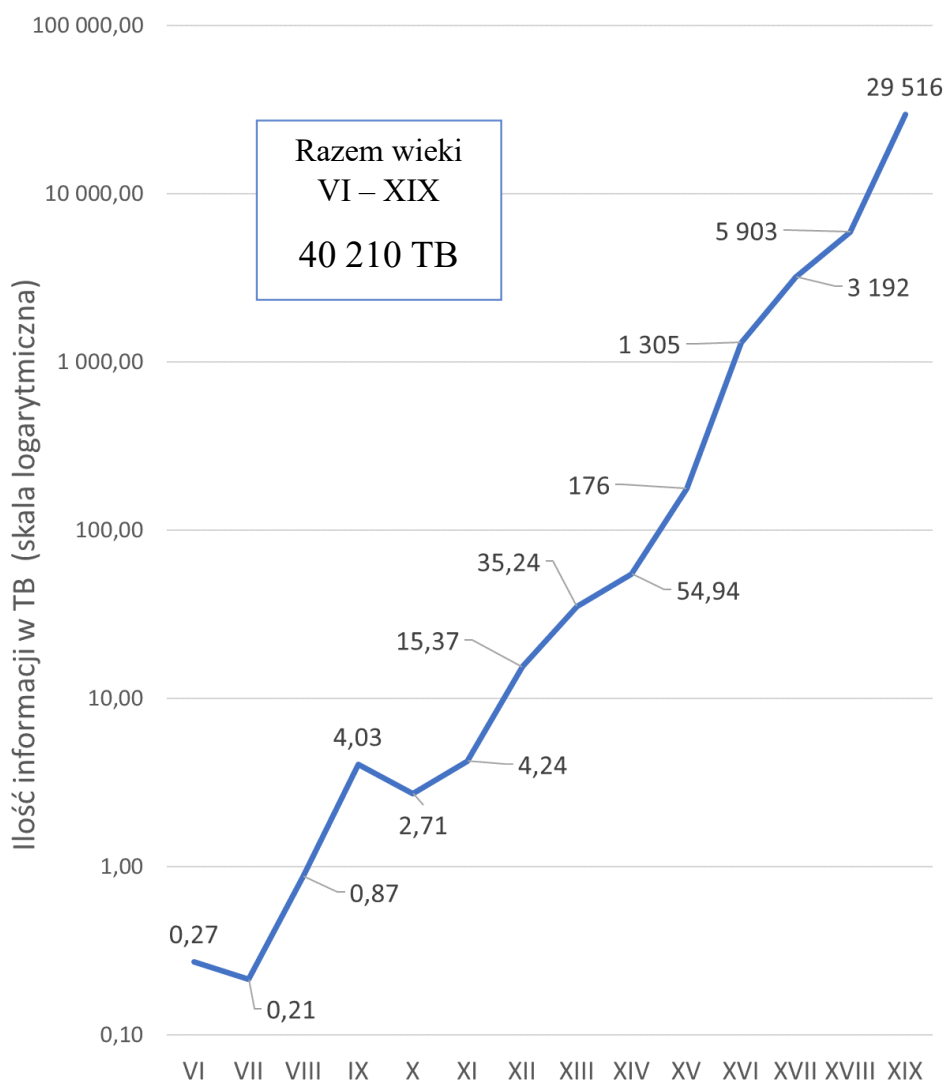
Źródło: Śledziwska K., Włoch R., *Gospodarka cyfrowa. Jak nowe technologie zmieniają świat*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2020, str. 65

Ilość produkowanych informacji uzasadnia coraz głośniejsze zgłaszane postulaty, by przestrzeń informacyjną uznać za część naszego środowiska a powszechne przeciążenie informacyjne za jego poważne zanieczyszczenie. Trwają dyskusje, jak ochraniać społeczeństwo przed nadmiarem informacyjnym.

A wracając do mojego trzystuletniego życia, po cóż miałbym pamiętać pokryte kurzem umiejętności zawodowe, których miejsce jest w muzeum techniki, nieaktualną wiedzę, ludzi,

z którymi kontakty urwały się sto lat temu, ileś nieciekawych wakacji, przyjęć i rozmów sprzed wielu dekad, moje opinie o produktach, które zniknęły z rynku sto pięćdziesiąt lat temu, preferencje polityczne sprzed dwustu lat? I choć to brzmi niemiło, bardzo wielu z nas zapomni o swoich rodzicach a oni o nas. To się zresztą dzieje i dzisiaj.

Ilość informacji w terabajtach (TB)
wyprodukowana w Europie zachodniej w
wiekach od VI do XIX



Źródło: wyliczenia własne na podstawie „Ilość informacji wyprodukowanych w historii Europy. Miara modernizacji”

Żyjąc kilkaset lat, nasza samoświadomość być może będzie płynęła na fali czasu wypełnianego elementami kolejnych historii osobistych. Stare historie, stara pamięć autobiograficzna, z powodów wymienionych przed chwilą, będą stopniowo wymywane i przenoszone do niepamięci. To oznacza, że jedna samoświadomość będzie może obsługiwać kolejno kilka tożsamości. W tym momencie dochodzimy do ostatniego punktu naszych rozważań.

Co się stanie z tożsamościami, które przeminęły i których już nie pamiętamy

To, że samoświadomość nie będzie pamiętać (wcale lub prawie wcale) minionej historii osobistej nie zmienia faktu, że kiedyś była nią wypełniona, tworząc ówczesną tożsamość osobową a więc osobę. Tamta, przeszła tożsamość działała w człowieku, podejmowała decyzje, miała poglądy, swoją historię, spoczywała na niej odpowiedzialność, także moralna za jej funkcjonowanie. Była osobą. Powstaje zatem pytanie o status ontyczny minionych i usuniętych do niepamięci tożsamości-osób.

Sukcesor (następca, kontynuator) minionej tożsamości żyje, ale tamta osoba już nie istnieje. Samoświadomość sukcesora wypełniona jest elementami nowszych historii osobistych. Miniona chronologicznie osoba niewątpliwie istniała, bo zostawiła po sobie, na przykład, dzieci, listy, pamiętniki, pliki komputerowe, fotografie, stare książki, ładne drobiazgi, rękopisy, oszczędności, kapitał. Ale też niewątpliwie już nie istnieje, bo jej historia osobista odeszła do niepamięci. Równie niewątpliwie jest to, że owa miniona chronologicznie osoba nie umarła. Nikt po niej nie płakał, jej doczesne szczątki nie leżą na żadnym cmentarzu. Jej ulepszone ciało może biegać w półmaratonach. Czyli tamta osoba częściowo zniknęła, ale trudno powiedzieć, że umarła. Taki koniec minionej osobowości jest nie tylko bezbolesny, ale nie wiąże się z nim żaden lęk egzystencjalny. Czy to jest śmierć? Osoba już nie istnieje, ale nie umarła. Jak to nazwać?

Czy prawdziwa śmierć zniknie? Nie, bo jeśli człowiek żyjący kilkaset lat, trwale utraci zmysłowy kontakt z otoczeniem oraz jego samoświadomość i pamięć historii osobistej także trwale przestaną działać (trzyelementowa definicja śmierci), wówczas zostanie ogłoszona jego definitywna śmierć. Odbędzie się pogrzeb i to będzie ostateczny koniec tego człowieka, tej osoby. Ale dopóki sukcesor minionych tożsamości żyje, status ontyczny minionych tożsamości jest niejasny, albowiem z trzech składników bycia żywym (zmysłowy kontakt z otoczeniem, samoświadomość, pamięć historii osobistej) dwa pierwsze nadal funkcjonują, trzeci natomiast stał się elementem wymiennym.

Śmierć w swojej klasycznej postaci wówczas znika, przynajmniej w stosunku do jednostek, które zachowują dwa pierwsze składniki bycia żywym człowiekiem, czyli posiadają zmysłowy kontakt z otoczeniem i samoświadomość. Jednostki te stają się nośnikami kolejno tworzących się i następnie uchodzących w niepamięć historii osobistych, używając tym historiom wymiennych tożsamości osobowych.

Czy poczucie bycia sobą okaże się odporne na upływ czasu?

Najkrótsza odpowiedź brzmi – nie, ale problem jest złożony. Samoświadomość wypełniona pamięcią autobiograficzną tworzą razem fundament tożsamości osobowej. Ale samoświadomość może istnieć bez pamięci autobiograficznej. Wtedy człowiek cierpi na amnezję. Brak pamięci autobiograficznej nie kasuje poczucia bycia sobą. Cierpiący na amnezję wie, że jest sobą, bo patrzy w lustro i wie, że odbicie w lustrze jest nim. Dotyka swego ciała i wie, że to jest jego ciało, może mówić i wie, że to on mówi. Ale jednocześnie nie wie, kim jest, kim był, co robił, jak się nazywa.

Ale jedna i ta sama samoświadomość (czyli poczucie bycia sobą), może trwać, gdy jedna historia osobista zostaje zastąpiona kolejną, gdy jedna pamięć autobiograficzna stopniowo znika w niepamięci a w jej miejsce pojawia się nowa.

Jak możliwa jest taka trwałość samoświadomości? Jeśli będziemy żyli trzysta lat lub dłużej, w szybko zmieniającej się rzeczywistości, nieużyteczne już treści pamięci będą zastępowane nowymi na skalę nieporównywalnie większą niż obecnie. Ponieważ jednak różne składniki historii osobistej rotują z różną szybkością, szybciej na przykład zmieniamy poglądy polityczne a wolniej hierarchie wartości, nie będzie miała nigdy miejsca sytuacja, że cała moja historia osobista zniknie z dnia na dzień i zostanie zamieniona na nową. Bo choć nie będę pamiętał jednych wydarzeń, będę pamiętał inne i moje poczucie bycia tym samym Ja, co w przeszłości, zakotwiczy się na tamtych, pamiętanych wydarzeniach, choć inne uleciały z pamięci. Dzięki temu moja samoświadomość jako Jacka Kwaśniewskiego będzie nadal trwać. Ale czy tak będzie zawsze? Prawdopodobnie nie, bo po iluś wymianach różnych składników pamięci autobiograficznej będę pamiętał coraz mniej, również te elementy, które zmieniają się najwolniej. I w końcu, prędzej czy później, stanę przed pytaniem, czy moja autoidentyfikacja jako Jacka Kwaśniewskiego, niesie dla mnie jeszcze jakąś treść, z którą mogę się utożsamić. Samo postawienie tego pytania będzie początkiem zakwestionowania mojej dotychczasowej autoidentyfikacji.

Tak zatem wymiana kolejnych tożsamości prawdopodobnie doprowadzi również w końcu do zmiany autoidentyfikacji.

* * *

Realizacja scenariusza ammortality byłaby prawdopodobnie nowym etapem ewolucji. Kierunek ku życiu radykalnie dłuższemu, wymiennym tożsamościom i perspektywa pozbawionego lęku końca istnienia to jednak tylko jedna z opcji, które przed nami stoją. Ten obraz przyszłości nie uwzględnia wielu zjawisk, procesów i wydarzeń, które mogą wspomóc, przeszkodzić lub uniemożliwić realizację scenariusza ammortality albo uczynić go bezprzedmiotowym. Myślę, że wszystko, co pomaga lepiej żyć, w prostym znaczeniu tego pojęcia, chyba wspiera szanse a-śmiertelności. Niepokój budzą zjawiska, które hamują postęp naukowo techniczny i te, które mogłyby istotnie pogorszyć warunki naszego życia, wprowadzić chaos i uwikłać Zachód w wojny³³.

Notka metodologiczna

Wskazanie wielowiekowej ciągłości wiążącej nasz lęk egzystencjalny, chrześcijaństwo i modernizację jest i zarazem nie jest pokazaniem logiki historycznego biegu Europy. Jest, bo pokazuje ważny problem, nieprzerwane istnienie lęku ostatecznego na przestrzeni wieków i nieprzerwaną ciągłość w wymyślaniu coraz to nowych sposobów jego pokonywania. Nie jest, bo można odrzucić ten punkt widzenia jako pomijający niezliczone fakty zwykle przywoływane w relacjonowaniu historii Europy. Akcentuje bowiem tylko kilka aspektów historii nie uwzględniając bardzo wielu innych.

Co do uproszczeń, nie powinniśmy się nimi za bardzo przejmować, bo każdy model jest ze swej natury uproszczeniem rzeczywistości. To, o co powinniśmy się starać zadbać, to by

nasz model posiadał w wysokim stopniu ważne cnoty epistemiczne: prostotę, dokładność, spójność i owocność (płodność heurystyczną). Im więcej faktów będzie prosto i wiarygodnie wyjaśnionych w ramach wewnętrznie spójnego modelu, tym będzie on lepszy. W naszym przypadku dotyczy to związku obecnych priorytetów Szybciej i Dłużej z daleką przeszłością.

Jeśli respektowanie w wysokim stopniu cnót epistemicznych nie gwarantuje sukcesu bezapelacyjnie, dzieje się tak dlatego, że w ocenie rolę odgrywają także społeczne i kulturowe normy, nastawienia ideologiczne, organizacyjne usytuowanie i interesy uczestników dyskusji, ich cechy charakterologiczne i osobowościowe a także kompetencje w ocenianym obszarze. Słowem, socjologiczne uwarunkowania recepcji (SSK).

Notka bibliograficzna i przypisy

Wszystkie moje prace wymienione poniżej znajdują się na mojej stronie <https://jacek.kwasniewski.org.pl>

¹ W tym punkcie wykorzystuję dwa pierwsze rozdziały mojej książki *Cywilizacja zachodnia i Czas*

² Venture capital – średnio- i długoterminowe inwestycje w przedsiębiorstwa /.../ znajdujące się we wczesnych fazach rozwoju realizowane przez wyspecjalizowane /.../ fundusze venture capital. Inwestycje tego typu są obciążone wysokim ryzykiem niepowodzenia i zwykle połączone ze wsparciem menedżerskim /.../.

Celem inwestycji venture capital jest /.../ przyrost wartości przedsiębiorstwa /.../ i odsprzedaż jego akcji lub udziałów po upływie określonego czasu (Wikipedia)

³ Problem szeroko omawia Hernando de Soto w książce „Tajemnica kapitału”, Fijor Publishing 2002. Patrz także: moja książka *Cywilizacja zachodnia i Czas*, rozdział 1: *Zachodnia cywilizacja i szybkość*, zwł. str. 24-38 oraz mój tekst *How to Build Successful Capitalism in Third World Countries*

⁴ Dane za ostatnie kilka lat. Branża haute couture – 11,4 mld. USD; luxury apparel – 80-120 mld. USD; chirurgia plastyczna – 80 mld. USD, branża kosmetyków – ok 500 mld. USD; branża fitness – ok. 90 mld; mental wellness market – 170 mld. USD. Tylko część rynku usług zdrowia psychicznego należy zaliczyć do branży bycia jak najdłużej młodym. Patrz: *Fitness Industry Statistics and Growth*, <https://polvefranchise.com/blog/fitness-insights/fitness-industry-growth> ; *Global Cosmetics Market Size, Share, and COVID-19 Impact Analysis*, <https://www.sphericalinsights.com/reports/cosmetics-market> ; *Global Fashion Industry Statistics*, <https://fashionunited.com/global-fashion-industry-statistics> ; Luxury Apparel – Worldwide <https://www.statista.com/outlook/cmo/luxury-goods/luxury-fashion/luxury-apparel/worldwide> ; Haute Couture Market <https://www.linkedin.com/pulse/haute-couture-market-126-pages-over-all-revenue-wbxif> ; <https://www.skyquestt.com/report/mental-health-market> ; Cosmetic Surgery Market Size and Growth 2023 to 2032 <https://www.precedenceresearch.com/cosmetic-surgery-market> ; <https://www.thebusinessresearchcompany.com/report/mental-wellness-global-market-report>

⁵ patrz Kwaśniewski J., *Współczesny Zachód i mityczne doświadczenie czasu*

⁶ Getzen T.E., *The Growth of Health Spending in the USA: 1776 to 2026*, 12 December 2017, str. 50-51, w: Semantic Scholar

⁷ Źródła danych nt. wydatków na ochronę zdrowia i na obronność: <https://www.statista.com> ; <https://ec.europa.eu/eurostat/en> ; <https://www.usaspending.gov> ; <https://www.worldbank.org/en/home>

⁸ W tym punkcie korzystam z mojej pracy *O ewolucji cywilizacji zachodniej*, zwłaszcza punkty I i V

⁹ W tym punkcie korzystam z mojej pracy *O ewolucji cywilizacji zachodniej*, zwłaszcza punkt I, II, Aneks 1 i 2

¹⁰ Lewirat - poślubienie wdowy przez brata (albo niekiedy spadkobiercę) jej zmarłego męża, stanowiące u niektórych ludów (np. starożytni Izraelczycy, Hindusi, Arabowie) zwyczaj obowiązujący dla zapewnienia ciągłości rodu (Wikipedia)

¹¹ W tym punkcie korzystam z mojej pracy *O ewolucji cywilizacji zachodniej*, zwłaszcza punkt III i Aneks 3; z książki *Cywilizacja zachodnia i Czas*, rozdział V; z moich artykułów: *Ilość informacji wyprodukowanych w historii Europy. Miara modernizacji oraz Sekularyzacja historii. Notatki z książek : Wichrowski, Löwith, Nisbet*. Poza tym: Zielińska K., *Spory wokół teorii sekularyzacji*, NOMOS 2009, str. 66.

¹² O informacji jako mierze modernizacji, patrz mój artykuł *Ilość informacji wyprodukowanych w historii Europy. Miara modernizacji*

¹³ Buringh E., Zanden J.L. van, Charting the “Rise of the West”: Manuscripts and Printed Books in Europe, A Long-Term Perspective from the Sixth through Eighteenth Centuries, *The Journal of Economic History*, Vol. 69, No. 2 (June 2009), zwł. str. 417-418

¹⁴ egzemplarz *Trylogii* w formacie pdf zajmuje 10,1 megabajtów (MB). Patrz portal Wolne Lektury, <https://wolnelektury.pl>

¹⁵ Śledziwska K., Włoch R., *Gospodarka cyfrowa. Jak nowe technologie zmieniają świat*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2020, str. 65

¹⁶ Patrz Vovelle M., *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, słowo / obraz terytoria, 2004, str. 193-205

¹⁷ Kwaśniewski J., Sekularyzacja historii. *Notatki z książek: Wichrowski, Löwith, Nisbet*

¹⁸ Zielińska K., *Spory wokół teorii sekularyzacji*, NOMOS 2009, str. 66

¹⁹ Przy szacunkach liczebności warstwy modernizacyjnej korzystałem m.in. z: Broadberry St., *Recent Developments In the Theory Of Very Long Run Growth: A Historical Appraisal*, w: Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte / Economic History Yearbook, 53(1) 2012; Broadberry Stephen, *English Agricultural Output and Labour Productivity, 1250-1850: Some Preliminary Estimates*, Paper forms part of the project "Reconstructing the National Income of Britain and Holland, c.1270/1500 to 1850", 26 November 2008; Broadberry Stephen i in., *British Economic Growth 1270-1870*, w: Working Paper. Coventry, UK: Department of Economics, University of Warwick, Dec. 2010; Broadberry St., Campbell B.M.S., Leeuwen B.van, *When did Britain industrialise? The sectoral distribution of the labour force and labour productivity in Britain, 1381-1851*, Explorations in Economic History (2012); Broadberry St. i in., *British Economic Growth, 1300-1850: Some Preliminary Estimates*, Paper forms part of the project "Reconstructing the National Income of Britain and Holland, c.1270/1500 to 1850", September 2009; Buringh E., Zanden J.L. van, *Charting the "Rise of the West": Manuscripts and Printed Books in Europe, A Long-Term Perspective from the Sixth through Eighteenth Centuries*, The Journal of Economic History, Vol. 69, No. 2 (June 2009); Delumeau J., *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w. Tom 2. Katolicyzm między Lutrem a Wolterem*, PAX 1986; *Literacy*, w portalu: Our World in Data; *Literacy*, Wikipedia; Shaw-Taylor L., Wrigley E.A., *Occupational structure and population change*, w: Floud R., Humphrie J., Johnson P., *The Cambridge Economic History of Modern Britain, Vol. 1, 1700-1870*; Maddison A., *The World Economy, OECD 2006, Vol 1: A Millennial Perspective, Vol 2 Historical Statistics*; Overton M., *Agricultural Revolution in England. The Transformation of the Agrarian Economy 1500-1850*, 1996 Cambridge University Press, zwił str. 138; Śledziwska K., Włoch R., *Gospodarka cyfrowa. Jak nowe technologie zmieniają świat*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2020, str. 65; Wrigley E.A. i in., *English Population History from Family Reconstruction 1580-1837*, Cambridge University Press 1997, zwił str. 49

²⁰ Cytat Wesleya za: Weber M., *The Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism*, Routledge 2005, str. 118-119. Cytuję za dwoma polskimi tłumaczeniami. Weber M., *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*, wyd. TEST 1994, str. 174; Bendix R., *Max Weber. Portret uczonego*, PWN 1975, str. 65

²¹ na temat spirytualizmu, Vovelle M., op.cit. str. 625-629; patrz także: *Spiritualism*, Wikipedia English version; *Mediumship*, Wikipedia English version; *Historical racial and ethnic demographics of the United States*, Wikipedia English version

²² W tym punkcie korzystam z mojego artykułu *Tabu śmierci. Dlaczego powstało, dlaczego gaśnie* oraz z mojej pracy *O ewolucji cywilizacji zachodniej*, zwłaszcza punkt V, Aneks IV

²³ Ernest Becker oceniając skuteczność kulturowych buforów chroniących przed lękiem przed śmiercią pisał: „Faktem jest, że autotranscendencja poprzez kulturę nie daje człowiekowi prostego i jednoznacznego rozwiązania problemu śmierci; groza śmierci wciąż dudni pod kulturowym wyparciem”, Becker E., *Escape From Evil*, The Free Press 1975, str. 5

²⁴ Temat religii jako sposobu wytlumienia strachu przed śmiercią wpisuje się w szerszą dyskusję, czym jest lęk egzystencjalny. W tym tekście traktujemy lęk ostateczny jako naturalny stan emocjonalny i psychiczny. Uznajemy człowieka za gatunek w istotnym stopniu kierowany lękiem, bo jest on nieodłączną i ważną częścią ludzkiego bytu. To tradycja wywodząca się m.in. od Sorena Kierkegarda, Zygmunta Freuda, Otto Ranka, Ernesta Beckera, Jeffa Greenberga, Sheldona Solomona, Thomasa Pyszczynskiego, Victora Frankla, Irvina Yaloma, by nie sięgać do myślicieli wcześniejszych. Inne podejście do lęku cechuje tradycja behawiorystyczna. Jak pisze o niej Daniel Liechty, „strach jest postrzegany [tutaj] jako przejściowy stan napięcia emocjonalnego wywołany okolicznościami zewnętrznymi, albo jako dysfunkcyjna i irracjonalna reakcja, którą należy rozwiązać za pomocą technik terapeutycznych. W tej tradycji normalnym stanem psychicznym człowieka jest pozbawiona lęku, racjonalna maksymalizacja przyjemności w porównaniu z bólem. Strach, jako stan negatywny, wymaga leczenia” (Liechty). Jeszcze inne podejście do lęku prezentuje myśl, którą nazywam neo-epikurejską,

np. Erika Eriksona, który uważa, że lęk przed śmiercią jest efektem niedojrzałej osobowości (Erikson, Sękowski).

Liechty D., *Formation and Supervision in the Presence of Fear*, w: *Reflective Practice: Formation and Supervision in Ministry*, Vol 28, 2008, str. 73-74; Erikson E., *Tożsamość a cykl życia*, wyd. Zysk i S-ka 2004; Sękowski M., *Postawa wobec śmierci w cyklu życia człowieka*, wyd. Universitas 2019

²⁵ Szerzej na ten temat, patrz moja książka *Cywilizacja zachodnia i Czas*, rozdział V: *Śmierć w odwrocie*

²⁶ W tym punkcie korzystam z moich prac: *Następne sto, dwieście lat: czy śmierć zacznie stopniowo zanikać?*, 2022; *Uzupełnienie tego tekstu*, 2023; *O ewolucji cywilizacji zachodniej*

²⁷ Langston R., *The \$600bn investment opportunity that's set to change our lives, literally*, www.trustnet.com/news, 14 May 2019

²⁸ Kossobudzka M., *Nasze dzieci będą żyć krócej? Spada oczekiwana długość życia*, GW 5.12.2023

²⁹ Twórcą koncepcji pamięci epizodycznej (autobiograficznej), jako bazy poczucia tożsamości i ciągłości psychicznej (nazwałbym to samoświadomością), jest Endel Tulving. Jego krótkie, własne omówienie tej teorii i dyskusji wokół niej, patrz Tulving E., *Episodic Memory: From Mind to Brain*, *Annual Review of Psychology*, 2002, No 53 (1); Inne prace na ten temat, patrz np. Skowronski J.J., Walker W.R., *Autobiographical Remembering and the Self*, Vol One; Beike D.R., Ransom J.W., *Episodic and Semantic System of Autobiographical Memory*, Vol Two. Oba teksty w: Ramachandran V.S. (red), *Encyclopedia of Human Behaviour*, Vol. One & Two, Elsevier, 2012, patrz też: *Autobiographical Memory*, Wikipedia; *Rodzaje pamięci – jak funkcjonuje pamięć?*, COGNI NET <https://www.medme.pl/cogninet/artykuly/rodzaje-pamieci-jak-funkcjonuje-pamiec,69118.html>

³⁰ Obliczenia na podstawie modelu w moim tekście „Ilość informacji wyprodukowanych w historii Europy. Miara modernizacji”

³¹ Prognoza 181 ZB w roku 2025 za <https://www.statista.com/statistics/871513/worldwide-data-created>

³² Więcej na ten temat, patrz mój tekst „Następne sto, dwieście lat: czy śmierć zacznie stopniowo zanikać?”, zvl. str. 34-40

³³ Myślę, że w realizacji scenariusza wymiennych tożsamości pomocny byłby postęp nauki, przemysłowe opanowanie syntezy jądrowej, rewolucja edukacyjna, powszechne zielone rolnictwo, rozwiązanie problemu głodu III świata, odrodzenie duchowości Zachodu, unifikacja kwantowej teorii pola i teorii względności, dalsza eksploracja kosmosu, postępy sztucznej inteligencji, neutralizacja Rosji i utemperowanie Chin. Czynniki wpływające negatywnie to możliwa katastrofa klimatyczna i ekologiczna, kryzys demograficzny Zachodu, wieluset milionowe migracje uchodźców z południa na północ, konflikty z koalicjami państw terrorystycznych, siły autodestrukcji w krajach zachodnich (populizm, autorytaryzm, fundamentalizm, kryzys światopoglądu demokratycznego), wojna nuklearna na Bliskim Wschodzie lub u naszych granic, samorzutne wyhamowanie procesu innowacyjnego.